OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

THE WEEKLY

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,500,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

RATES OF ADVERTISING:

One line once	50c.
One inch once	$2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year	First page	$40.00
	Second and third page	20.00
	Fourth page	30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia and in all the provinces of ancient Poland, is really a first class advertising medium.

ALL COMMUNICATIONS OUGHT TO BE ADDRESSED:

W. DYNIEWICZ, 53 Noble Street, Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.

Imported Books. We have over [illegible] works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ.

TAYLOR. CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii	$3.00

CENA INSERATÓW DLA POLAKÓW WYNOSI:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden	50c.
Od cala	$1.00

NASTĘPNIE POŁOWĘ.

Rocznie od cala:	na pierwszej stronicy	$20.00
	na drugiej i trzeciej stronicy	$10.00
	na czwartej stronicy	$15.00

DLA OBCYCH CENA PODWOJONA.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

RĘKOPISY NIE ZWRACAJĄ SIĘ.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ills.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE

posiada na składzie książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

No. 26. Chicago, Illinois, Czwartek 27go Czerwca, 1895 roku. Rok 23.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Z powodu braku miejsca podamy w przyszłym numerze.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Wydział lekarski armii japońskiej podaje następujące liczby ofiar Japończyków w zwycięzkiej dla nich wojnie: Poległo na polu bitwy 632, umarło z ran 172, umarło z chorób 2,489, ogółem 3,284. Rannych w bitwach, 2,891, chorujących 44,137, w tej liczbie 2,404 przypadków za chorowania na cholerę.

* * *

Lord Roseberry podał się do dymisyi królowej angielskiej podczas jego wizyty w Windsor w sobotę wieczorem. Przytem doradził królowej, aby posłała po lorda Salisbury. Poprzedni premier przybył do Windsor w niedzielę po południu i przyjął ofiarowane mu zadanie sformowania nowego zarządu w obecnym parlamencie. Przesilenie to i porażka liberałów jest bardzo nie na rękę irlandzkim narodowcom. Jest obawa, że w parlamencie kwestya irlandzka będzie tak znaczną jak za czasów Parnell'a.

* * *

Jest nadzieja, że nowy ustrój rządu angielskiego będzie skłonnym do bimetalizmu, tj. do bicia pieniędzy ze złota i ze srebra i że porozumienie co do użycia w tym celu srebra nastąpi w blizkiej przyszłości.

Zmiany w Anglii bardzo interesują Francyę, która ciekawą jest wiedzieć, jaką będzie polityka angielska względem Europy.

* * *

Do Washingtonu donoszą, że Rosya czynną jest w staraniach powiększenia eksportu bydła i zboża do krajów europejskich a szczególnie do Anglii. Rosya chce wyrugować z taryów dowóz amerykański i w tym celu dała koncesye na budowę nowej linii okrętów frachtowych oraz mianowała komisyę na inspekcyę mięsa. W Libawie zostaną pobudowane gmachy lodowe na przechowywanie mięsa a w rozmaitych punktach Carstwa i Królestwa Polskiego będą agencye eksportowe.

* * *

W parlamencie włoskim deputowany Cavaloti wywołał skandal. W dniu 24 bm. Cavalotti publicznie wymawiał prezesowi ministrów Crespi'emu jego styczność z "Baneą Romana". Crispi odebrał głos deputowanemu dwukrotnie, i zamieszanie było tak groźnem, że dwa razy posiedzenie parlamentu zostało zerwanem.

* * *

W Londynie i w Petersburgu obiegają pogłoski, że Chiny nie chcą przyjąć pożyczki rosyjsko chińskiej, i że pożyczka uskutecznioną zostanie w Stanach Zjednoczonych.

* * *

Na ulicy w San Paulo, Brazylii, w dniu 24 bm. eksplodował cały ładunek dynamitu znajdujący się na wozie i wskutek tego przeszło 50 ludzi utraciło życie.

* * *

Z Petersburga donoszą dnia 25 bm., że pożar zniszczył przeszło 100 domów w wiosce Wyżny Woletok. Niemal cała wieś pogorzała.

* * *

Na wyspie Crete, w prowincyi Apocorona, przyszło do starcia pomiędzy greckiemi wieśniakami a żołnierzami tureckiemi. Czterech włościan zostało zabitych w starciu. Rozruch i otwarte powstanie rozszerza się.

Z Sofii donoszą, że i w Macedonii biją się Turcy z powstańcami. Jeden oddział powstańców otoczył wojsko tureckie i pobił je na głowę. Wskutek porażki władze wysłały na miejsce walki więcej wojska.

* * *

Prasa francuzka przepełniona jest artykułami przeciwnemi sojuszowi Francyi z Rosyą. Do liczby protestujących przystąpili Paul de Casagnac, Edonard Drumout i pani Adam — słynni francuzcy dziennikarze. Wszyscy jednomyślnie oświadczaja, że Francya okryła się hańbą i poniżyła się przez zadowolenie wszystkich żądań i wymagań rosyjskich i że stokroć lepiej jest zawrzeć przymierze z Niemcami i im wszystko przebaczyć, jak łączyć się ze zdradzieckim Moskalem.

W Paryżu policya przytłumiła anti niemieckie demonstracye z powodu udziału wziętego przez statki francuzkie w uroczystości otwarcia kanału niemieckiego.

Opinia przeciw Rosyi rozszerza się i przejmuje wszystkie klasy ludności.

Rewolucya Kubańska.

Gainesville, Fla., 18 czerwca. — F. R. Anderson, tutaj zamieszkały, stary przyjaciel majora Wann od 6 pułku kubańskich ochotników, odebrał list z siedliska kubańskiej rewolucyi następującej treści:

„Arequipa, w prowincyi Camaguay, Cuba, 14 czerwca. Wojska nasze dzisiaj napadły na batalion żołnierzy hiszpańskich i całkiem pobiły na głowę. Okazuje się, iż ich major, dowiedziawszy się że ranny kubański oficer jest opatrywany w tem miejscu, postanowił go ująć. Major hiszpański wybrawszy się ze swem wojskiem, przybył do naszej miejscowości dzisiaj rano przed wschodem słońca. Po przeszukaniu we wszystkich domach, nie znalazłszy rannego kubańskiego oficera, major zawołał przed siebie kilku obywateli i zażądał pod groźbę tortury, aby wykryli miejsce jego schronienia. Wszyscy zaprzeczyli wiedzeniu o Kubańczyku. Wtedy major hiszpański oddał obywateli na tortury.

"Tymczasem pewien Kubańczyk uszedł i czemprędzej pobiegł do nas, donosząc o wszystkiem pułkownikowi Roderiquez, naszemu komendantowi. Natychmiast wyruszyliśmy naprzód o podwójnym czasie. Gdyśmy przybyli do wsi, widok jaki nam się przedstawił był niepodobnym do opisania. Hiszpanie podpalili domy, torturowali i zabijali każdego. Nawet kobiety nie uszły.

"Ludzie nasi z gniewu prawie oszaleli. Po daniu raz ognia jak rozbestwieni przypuścili atak i niezadługo biliśmy się jeden na jednego. Nie dawaliśmy żadnego względu, i ci z Hiszpanów którzy się zostali sami i mieli jeszcze siły, uszli w największem przerażeniu. Polegli i umierający stosami zalegają miejsca.

"Była to najzaciętsza bitwa w jakiej kiedykolwiek brałem udział. Nasza strata jest 163 z liczby 500, podczas gdy Hiszpanie stracili 472 włącznie oficerów, jak policzyliśmy. Zdobyliśmy ich całą broń i amunicyę. Bitwa ta opóźni nas w połączeniu się z Gomezem, lecz mamy nadzieję złączyć się z nim jutro.

†

KS. HIPOLIT GÓRSKI,

proboszcz parafii św. Stanisława w Milwaukee, Wis., umarł rano o godzinie 2:30 w czwartek dnia 20 bm. na raka wewnętrznego.

Śp. ks. H. Górski urodził się w Kurzętniku w Prusach Zachodnich dnia 4 kwietnia, 1847 roku, zatem liczył przeszło 48 lat.

W młodym wieku uczęszczał do szkoły elementarnej a następnie do gimnazyum w miejscowości rodzinnej. Następnie wstąpił do seminaryum OO. Franciszkanów w Łąkach i Garuszkach wspólnie z ks. kanonikiem Gulskim i tam obydwaj otrzymali święcenia kapłańskie w dniu 21 czerwca, 1873.

Do Ameryki przybył śp. Hipolit Górski razem z ks. Gulskim w roku 1895 i po kilkodniowym pobycie w Chicago — kiedy tutejsi księża rozgłosili że to "Prusacy" — udali się do Wisconsin.

Śp. ks. Górski objął parafię w Beaver Dam lecz niezadługo potem bo w r. 1877 przybył do Milwaukee i został wikaryuszem parafii św. Stanisława, której proboszczem podówczas był jego kolega i towarzysz podróży ks. Gulski. Gdy ks. Gulski objął nową parafię św. Jacka w r. 1884, śp. ks. Hipolit Górski został proboszczem św. Stanisława i był nim aż do śmierci swej.

Śp. ks. Hipolit Górski cierpiał od kilku lat na dolegliwości żołądka a kilka miesięcy temu przywołani najlepsi lekarze orzekli, że to rak wewnętrzny — choroba nieuleczalna. Zmarły od pewnego czasu przygotowany był na śmierć. W poniedziałek stan zdrowia bardzo się pogorszył a we wtorek i środę obawiano się śmierci każdej chwili. Przed śmiercią wyspowiadał się dwukrotnie i rychło w czwartek rano otoczony bliższymi krewnymi zasnął w Panu.

Śp. ks. Górski pozostawił matkę w Europie i siedmioro rodzeństwa dwóch, braci jednego w Milwaukee a drugiego w starym kraju i pięć sióstr, dwie zamężne w Europie, dwie zamężne w Milwaukee i najmłodszą niezamężną pannę Julię, która była gospodynią ks. bratu. Dwie zamężne w Milwaukee są panie Heller i Piechowska.

Śp. ks. Górski był jakoby ojcem dla swego rodzeństwa. Ojciec ks. umarł przed trzema laty w starym kraju.

Żal po ks. Górskim jest ogólnym.

Pogrzeb odłożono na wtorek następny, dla dania czasu zjechania się księży zamiejscowych.

Z NIW POLSKICH

W AMERYCE.

— W Cleveland, O., w przeszłym tygodniu w nocy z niedzieli na poniedziałek straszną śmiercią zginął Antoni Jaroszewicz. Przyszedł do domu w stanie nietrzeźwym i zaraz się udał do swego pokoju w domu p. N. Olszyńskich, przy ulicy St. Clair i Buel ave., u których się stołował. W niespełna godzinę później p. Olszyński obudzony został trzaskiem palącego się drzewa i zaraz się przekonał że w domu jest ogień. Wstał i pobiegł do izby Jaroszewicza z której dym wychodził, lecz płomienie zabroniły mu przystępu. Zaalarmowana straż ogniowa przybyła i ogień przytłumiła, lecz Jaroszewicz zginął. Zwłoki jego znaleziono całkiem zwęglone. Ogień powstał prawdopodobnie z winy Jaroszewicza, który rzucił zapewne niedopalone cygaro w stancyi i z tego zajął się ogień.

Zwołanie specyalnej sesyi legislatury przez gub. Altgeld.

Jak wspomnieliśmy w ubiegłym tygodniu w ostatnich wiadomościach, gub. Altgeld wydał proklamacyę, w której zwołuje legislaturę na sesyę specyalną, rozpoczynającą się 25 bm., o 2 giej godzinie po południu.

Tekst proklamacyi jest za rozwlekłym, aby podać w całości, lecz wspominamy najgłówniejsze punkta.

1. Wiele kwestyi, które powinny być załatwione pozostały bez przedsięwzięcia prawodawstwa.

Stan potrzebuje przeglądu prawa dochodowego, gdyż tak jak to prawo jest obecnie, bogaci nie płacą swej należytej proporcyi a biedny lud ponosi cały ciężar.

Reforma sądów pokoju i policyjnych.

Dostarczenia miastu Chicago więcej sędziów, aby z procesami nie trzeba oczekiwać całe lata.

Przeszkodzenie zatrudnianiu dzieci niżej 14 lat wieku w fabrykach i warsztatach.

Wglądnięcie w kwestyę jak stoi Stan z powodu strajku przeszłorocznego w Pullman i ztąd innych strajków wynikłych.

Reforma pracy więziennej i systemu sędziów przysięgłych.

Uradzenie nowych źródeł dochodu dla Stanu wyrównania apropryacyom uchwalonym przez legislaturę dla tego, że obecne źródła nie wystarczą.

Dla ustanowienia komisarzy arbitracyjnych w sporach pomiędzy pracodawcami a pracującymi.

Kanał Bałtycko-Niemiecki.

Dnia 19 czerwca rozpoczęła się w Hamburgu niezwykła uroczystość. Olbrzymia, niewidzialna nigdzie w takiej sile flota wojenna, składająca się z 79 pancerników najróżniejszych narodów zbiegła się na jednem miejscu i oddała się pod komendę cesarza niemieckiego, aby wziął udział w uroczystem otwarciu kanału, łączącego morze Bałtyckie z Niemieckiem. Była to, co głównie podnieść należy, nie manifestacya polityczna, bo pewna część tej ogromnej floty należy do państw wrogich Niemcom i może w niezadługim czasie walczyć będzie z okrętami, z któremi złączyła się na krótką chwilę, lecz hołd oddany wytrwałej ludzkiej pracy, łamiącej wszelkie zapory, postępowi przemysłu skierowanego na cele dobroczynne dla ludzkości.

Myśl połączenia morza Bałtyckiego z Niemieckiem nie jest nową. Od dawna już marzono o niem wobec niebezpieczeństw połączonych z żeglugą przez wązkie cieśniny pomiędzy Danią a wyspami szweckiemi i odczuwano potrzebę bliższej drogi z Bałtyku do Oceanu. W wieku już 14 połączono za staranien związku hanzeatyckiego rzekę Trawę z Łabą za pomocą kanału steknickiego, a połączeniu temu zawdzięczały po części bałtyckie miasta hanzeatyckie swój rozwój i swą potęgę. Kanał ten okazał się z biegiem czasu nie wystarczającym, i w wieku XVII powziął Wallenstein, zamianowany admirałem floty niemieckiej, myśl nowego połączenia, ale nagły jego upadek zniweczył wielkie jego zamysły. Półtora wieku później dopiero, roku 1784, uczynił król duński Henryk VII zadość dotkliwej potrzebie, budując kanał eiderski.

Kanał ten, 3,5 metrów głęboki a 31 metrów w przecięciu szeroki na powierzchni, wystarczał wówczas zupełnie, bo mogły przechodzić przezeń także największe okręta morskie. Dziś stosunki się zmieniły; nadzwyczajny rozwój tehniki i marynarki, handlowej jak wojennej, znaczenie kanału zbudowanego przez Henryka VII podkopał zupełnie, kolosy okrętów wojennych, a nawet handlowych, nie znajdowały w nim miejsca, i z trudem tylko mogły przezeń przejeżdżać małe kanonierki i torpedowce. A tymczasem handel niemiecki rozwinął się nadzwyczajnie, Niemcy połączywszy się, wstąpiły w szereg państw pierwszorzędnych, okazała się potrzeba nie tylko doskonałej armii lądowej, ale także marynarki wojennej, a wolne ale stałe przesuwanie się ciężaru międzynarodowego nad Ocean Spokojny wywołało potrzebę nabywania kolonii, puktów oparcia zewnątrz Europy dla państw, które nie chciałyby zrezygnować z swojej przyszłości.

Tymczasem posiadały Niemcy właściwie tylko jeden port wielki nadający się do celów wojennych, port kiloński a port ten leżał na Bałtyckiem morzu, i w razie wojny w danym przypadku nie zbyt wielkie siły nieprzyjaciela mogłyby uniemożliwić flocie niemieckiej czynny udział w operacyach wojennych, obsadzając Sund i Kategat, a w pokoju okręty handlowe musiałyby objeżdżać 400 do 800 kilometrów, aby dostać się na Ocean. Wszystko składało się na to, aby popchnąć Niemcy do nowego połączenia Bałtyku z morzem Niemieckiem i przed ośmiu laty uchwalił parlament potrzebną na takie przedsięwzięcie sumę — 156 milionów marek, i potwierdził plan nowego kanału, zakreślony przez komisyę rządową.

Zabrano się natychmiast do energicznej pracy i za pomocą 6000 robotników przeciętnie, 700 bagrów, 90 lokomotyw, 55 machin parowych, 133 parowców i 2473 wozów transportowych wykonano olbrzymią pracę w stosunkowo krótkim czasie lat ośmiu. Nie korzystając z kanału eidarskiego, połączono Bałtyk z morzem Niemieckim nową zupełnie linią, ciągnącą się od zatoki kilońskiej przez Holtenau, Schestedt, jeziora szlezwiskie, Gruntthal, Burger Au i jezioro Kuden do Łaby przy Brunsbuttel.

Aby umożliwić przejazd także największym okrętem wojennym, głębokim na 8½ metra, nadano kanałowi głębokość 9½metra, i szerokość 65 metrów, a na zgięciach, które zresztą starannie omijano, do 70 metrów; za podstawę przyjęto przecięciowo 22 metry.

Kanał cały od jednego morza do drugiego jest 98 metrów długi i zakończony z każdej strony podwójną szluzą celem uregulowania powierzchni i zapobieżenia zbytniemu napływowi wody z morza. Chyli się on nieznacznie ze wschodu na zachód o mniej więcej 4 metry, tak, że wody rzeczek zasilających go odpływają w stanie normalnym do Łaby bez zbyt silnego prądu, i szluzy wybudowane po obu końcach obliczone są skutkiem tego głównie na burze, na nienormalny stan wody, chociaż i w czasach spokojnych wielkie posiadają znaczenie.

Przez kanał przechodzą obok licznych promów cztery mosty, dwa stałe, składające się z jednej tylko arkady 42 metrów wysokiej, i pozwalające na przejazd największym nawet parowcom. Tylko wielkie żaglowce, przechodząc przez nie, będą musiały uchylić nieco masztów. Po nad brzegiem ciągną się długim szeregiem w odstępach 250 metrów światła elektryczne, umożliwiające jazdę także nocą, a cała armia pilotów, pełniących zarazem służbę celną, stoi na usługi przejezdnych żeglarzy.

Pod względem technicznym kanał Bałtycko-Niemiecki jest skończonem arcydziełem i przewyższa o wiele kanał Suezki co do bezpieczeństwa, jak i wygody, szerokości i głębokości. Natomiast jest kanał Suezki o wiele dłuższym (160 kilometrów) i posiada pod względem międzynarodowym niezrównanie większe znaczenie.

Jakie skutki olbrzymie to kosztowne dzieło wywrze na stosunki wewnętrzne niemieckie, na handel i przemysł Prus mianowicie, — bo dla państw południowych kanał ten, pomimo że płacili nań także, żadnego prawie nie ma znaczenia, — dziś osądzić trudno. Prasa niemiecka obecnie o tem nie wiele myśli, rozkoszując się doskonałością jego wykonania i pobocznych urządzeń. Niewątpliwie przyczyni się on znacznie do ożywienia ruchu handlowego w wschodnich dzielnicach monarchii, ale czy zyski, które on przyniesie pod względem ekonomicznym, odpowiednie będą wydanym sumom, o tem możnaby powątpiewać, jeżeli się pomyśli, że procent od kwoty wydanej na jego budowę wynosi na rok nie mniej, jak 7½ miliona marek, a administracya także znaczne jeszcze pochłonie sumy, które trzeba będzie odciągnąć od dochodów płynących z opłaty przewozu.

Dzielnice wschodnie zbyt ubogie są i zbyt niekorzystnie położone pod względem gospodarczo-ekonomicznym, zbyt mało produkują wyrobów nadających się do eksportu — a w takim razie tylko jest dla nich korzystnym nowo zbudowany kanał — aby wiele mogły skorzystać ze skrócenia drogi o 13 do 24 godzin czasu, a import z Rosyi, obecnie przynajmniej, także nie jest nadzwyczajny. Zdaje się w obec tego, że główne znaczenie kanału leży na polu militarnem, i niewątpliwie też właśnie te względy miarodajne były dla rządu, gdy zabrał się do olbrzymiego dzieła i zażądał na jego wykonanie sumy, równającej się ¼ całego budżetu rocznego rzeszy.

Humor Amerykański.

W pewnym większem miasteczku w Lancaschire, podczas egzaminów, zapytano się jedngo z inteligientniejszych chłopców:

„Czy znasz jakie są skutki gorąca i zimna?"

„Tak jest: gorąco rozciąga a zizimno ściąga.

„Bardzo dobrze, mój chłopcze — odpowiedziałeś doskonale a teraz przytocz przykład.

„Oto dnie w lecie są najdłuższemi a w zimie najkrótszemi."

Niewiasta Polska.

W POCZĄTKACH NASZEGO STULECIA.

1800—1830 r.

PRZEZ

K. WŁ. WOJCICKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

— O droga, ukochana pani! to moje cyfry, to moje niezapominajki, które Justysi ofiarowałem, to dzień w którym wyznałem, że ją kocham i kochać do śmierci będę. A więc, mówił rozrzewniony, byłem w jej pamięci przytomny zawsze i ciągle, chociaż oddalony morzami, tak jak ona w mojej zawsze i wszędzie bo moją Justysię uważałem za swego anioła stróża!

— W dniu 28 maja każdego roku, (odrzekła pani Strzemboszowa), obrazek ten dostawał świeży wieniec niezapominajek: nabożeństwo odbywało się w naszej parafii solenne, a my wszystkie zanosiłyśmy gorące modły za waszą pomyślność z panem Grzegorzem i powrót szczęśliwy.

W tej chwili wbiegła Justysia do swej komnatki, a widząc obrazek w ręku Głowackiego, pozornie nadąsana, zawołała....

— To nie pięknie, panie Bernardzie; cudze tajemnice wybadywać, a Stryjenka pewnie już wszystko wyspowiadała...

— Tak, wszystko co do joty powiedziałam, bo człowiek który tak cię kocha wart tego! Bo....

I nie mogąc słowa dalej wymówić w głos załkała poczciwa kocieta. Bernardowi miękło serce.... na szczęście stanął na progu Moskorzewski.

— *Saperlot!* wyrzekł z radośnym śmiechem, tu płaczą miasto się weselić. Stryjenko dobrodziejko, proszę o rączkę, pójdziemy sobie w pierwszą parę, ty Bernardzie ze swoją *damą* w drugą, i marsz naprzód obejrzymy naszą kwaterę, łaskawie przygotowaną. Do kroćset bomb i kartaczy! Czy wiesz! żyd z bryką nam uciekł, rzeczy zabrano, a my jako niewolnicy, chyba ztąd *per pedes apostolorum* pomaszerujem napowrót do Warszawy. Tymczasem niech żyje nasz major!

I całował ręce pani Strzemboszowej, która nieposiadała się z radości.

Był to dzień czwartkowy; w niedzielę wybrano się do blizkiego parafialnego kościoła. Tymczasem w całej okolicy rozbiegła się wiadomość, że na *wójtowstwo* przybyli tacy panowie co bili się na końcu świata z murzynami. Wszyscy radzi byli ich poznać—to też gdy się ukazali na nabożeństwie, spojrzenia zgromadzonych, zwróciły się ku nim. U każdego na granatowej czamarce jaśniały dwa krzyże: *Legii Honorowej i Virtuti Militari.* Sędziwy proboszcz zbudowany ich pobożnością, gdy mszę całą przeklęczeli przy wielkim ołtarzu, po skończonem nabożeństwie podał im złotą patynę do pocałowania.

Zaproszony na obiad przez Stolnikową z chęcią pośpieszył na wójtowstwo, bo sam był ciekaw poznać bliżej wojaków i usłyszeć co z ich przygód po szerokim świecie.

Pierwszy raz od wielu lat obiad opóźnił się do drugiej godziny, ale trzeba było pani Strzemboszowej przy pomocy Justysi wystąpić na przyjęcie dawnych przyjaciół, księdza proboszcza i kilku zaproszonych krewniaków. Ksiądz proboszcz pierwsze zajmował miejsce u stołu, obok pani Stolnikowa, Stryjenka i Justysia, przy której usiadł Bernard, a Moskorzewski asystował pani Strzeboszowej.

Od pierwszego dnia przybycia na wójtowstwo, nasi wojacy byli tak przyjęci i ugoszczeni, jakby oddawna stosunki serdecznej przyjaźni łączyły ich z mieszkankami tego dworu. Otwartość, szczerość, serca chętliwe wszystkich, dodawały im swobody i otuchy radośnej! To też gdy się rozbudzili rano w swoim *Lamusiku,* Moskorzewski paląc fajkę, mówił do przyjaciela...

— Mój Bernardzie! tyś się w czepku urodził! Ot! Bóg dobry dał ci kobietę jak anioła, mnie ukarał za moje grzechy i dał mi Brygidę! *Sapremenł!* to djabeł w niewieścich szatach! Ty będziesz szczęśliwy! dla mnie gwiazda moja już zagasła! Ale starego przyjaciela i kolegę nie odpędzicie od swego ogniska, ażeby przy nim ogrzewał swoje kości strudzone....

I fajka wypadła mu z ust, smutnie pochylił głowę, i westchnął boleśnie.

Bernard uścisnął go serdecznie, wzruszony do głębi duszy, jednego wyrazu przemówić nie zdołał.

Słowa Moskorzewskiego spełniły się niedługo z zupełności: Bernard poprowadził pełną powabu i wdzięku Justysię do ołtarza. Pan Grzegorz jako pierwszy *Swat* towarzyszył do kościoła, a gdy osiedli państwo młodzi na *wjótowstwie* we dworku Stolnikowej, która całe swoje mienie zapisała Justysi, zbudował sobie swoim kosztem domek drewniany w pobliżu ogrodu, aby się cieszyć szczęściem swych serdecznych przyjaciół.

Panna Brygida, ufna w dawne przysłowie, że:

„Stara miłość nie rdzewieje
I w sto lat znowu roztleje."

Starała się dawnego wielbiciela do siebie przyciągnąć, ale Moskorzewski ani słyszeć o niej nie chciał.

— Ma psy i koty, niech się z niemi cacka i pieści, odrzekł staremu Abrahamowi z Łukowa, który go namawiał do żeniaczki z tak bogatą panną jak panna Brygida.

— *Sapremenł!* Wytarłem jej wspomnienie z pamięci, jak rdzę z pałasza!

W parę lat Bernard cieszył się dorodnym synem: wykarmiła go dobrze i zdrowo matka, ale wykołysał Moskorzewski, a gdy chodzić zaczął, strugał mu karabinki i szable.

Tego rodzaju podżyłe panny jak Justysia, w ogólnym obrazie naszej społeczności (od r. 1807 do 1830) szły zaraz w pierwszym rzędzie po *dziewicach-wdowach,* zjednywając dla siebie tak w gronie kobiet jak i mężczyzn powagę i szacunek. Obejmowały opiekę u pokrewnych wdowców, gdzie zostały dzieci małoletnie, zastępując miejsce zmarłych matek.

Nie marząc już o zmianie stanu swego, zwracały całą miłość swoją, czułą troskliwość, i pracę mozolną, ażeby godnie odpowiedzieć powołaniu swemu.

Otoczona gorącem współczuciem i szacunkiem całej rodziny, wiodła młode dziewice, które odchodowała, na stopnie ołtarza, błogosławiąc przed ślubem w imieniu ich matki co spoczęła oddawna w grobie.

Ze łzami w oczach, na biały welon panny młodej wkładała rozmarynowy wianek, ze sztuką złota, odrobiną cukru, soli i chleba, na który daremnie w wiośnie dni swych oczekiwała, i lubo z rozdartem sercem wszystkie marzenia całego życia kończyła, bez zazdrości przecież dla swej drogiej wychowanki, wznosiła szczerą a pobożną modlitwę za jej pomyślność i stałe szczęście w przyszłości!

Pamiętamy liczny poczet tych szanownych panien *podżyłych,* które od wychowanek swoich otrzymywały słodkie imię *matki,* a ich dziatwa nazywała je *kochaną babunią!*

ROZDZIAŁ VI.

Okres od 1818 roku. — Wykształcenie niewiast. — Życie ziemiańskie i prace kobiet. — Prządki. — Piosenki, klechty i powieści. — Dumy ludowe i pieśni. Treść ważniejszych. — Straszne powieści — Legenda o Chrystusie. — Improwizatorki wiejskie. — Pieśni poetów przechodzą do ludu. — Gitara hiszpańska. — Kwestarze klasztorni.

Pragnąc uzupełnić we wszystkich szczegółach wierny obraz okresu pierwszych lat osiemnastu od 1800 zaczynając, musimy baczną uwagę zwrócić i spojrzenie na społeczność niewieścią tego okresu, w nim bowiem stare pokolenie już zdziesiątkowane, w ostatnich swoich szczątkach dogorywało, pozostałe z doby panowania Stanisława Augusta, co błyszczały znaczeniem i urodą, wiek sędziwy przygniatał, i wnuczki pierwszych już albo jako *podlotki,* wyglądały na świat ciekawem spojrzeniem, albo też gotowe były do mirtowego wieńca i ślubnej obrączki.

Ale stara atmosfera, była dla ich ducha ożywiającą kąpielą, jak dawna tradycya, ze zwyczajem i obyczajem prababek sędziwych, aniołem stróżem dla nich, od samej kolebki, aż do opuszczenia rodzicielskich progów.

Wiedza ich obejmowała bardzo skromne rozmiary, nauczywszy się czytać, pisać i pierwszych rachunków, które się kończyły na czterech działaniach arytmetycznych, resztę wykształcenia dopełniały nauki matki i poważnych jej krewnych czy przyjaciołek w żywem słowie, a bajki i powieści ludowe stanowiły dostateczny zasiłek dla wyobraźni dziecięcej, a nawet panieńskiej. Książka z romansem i powieścią rzadko się zabłąkała we dworze ziemiańskim, gdzie całą bibliotekę jak i w poprzednim wieku, stanowiło *Pismo święte,* książki do nabożeństwa, kalendarz, parę kronik i nie odstępny prawie w każdym rodzie herbarz. Pomimo tak małych zasobów dla duchownych potrzeb, życie niewiast polskich jak i dziewic przechodziło najswobodniej, pomiędzy pracą i zajęciem domowem, a w chwilach wolnych wesołą zabawą.

Ciąg dalszy na 2 str.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	41 15/100	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	54	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	40₂	25
Kroner do Danii, Szwecvi i Norwegii	27½	25
Lira do Włoch	18	25

W. DYNIEWICZ'

KALENDARZ TYGODNIOWY.

CZERWIEC.

27 Czwartek, Władysława króla.
28 Piątek, Leona II., Ireneusza.
29 Sobota, Piotra i Pawła, apost.
30 Niedziela, Wspomnienie św. Pawła.

LIPIEC.

1 Poniedziałek, Teobalda, Romualda, Arona.
2 Wtorek, Nawiedzenie N. P. Maryi.
3 Środa, Eulogiusza, Reinharda.

Otwarcie kanału bałtyckiego.

W dniu 19 bm. stare miasto Hamburg ustrojone było świątecznie na rozpoczęcie uroczystości otwarcia wielkiego kanału bałtyckiego od Kiel przez Szlezwig-Holstein do ujścia rzeki Elby w Brunsbuttel.

Pociąg cesarski wjechał do miasta o godzinie 4:15 po południu. Z wagonu wyszedł cesarz z czterema najstarszymi synami. Powitany został przez przedstawicieli miasta, poczem udał się na przygotowany bankiet, na którym znajdowali się dziesiątkami członkowie rodzin panujących. Na bankiecie cesarz wypowiedział mowę, w której z naciskiem oświadczył, że ten wielki kanał nie tylko przyczyni się do podniesienia handlu Hamburga i Niemiec, ale zapewni jego krajowi i innym krajom europejskim pokój.

Z Hamburga udaje się cesarz ze synami, świtą i całem otoczeniem do Kiel.

Miasto Kiel (Kilonia) jest od paru dni w świątecznym stroju a w dniu 19 ostatnie dekoracye i flagi zostały ustawione. Nietylko widzowie przybywają całemi pociągami ale wszystkie statki setkami przywożą gości i ciekawych.

W porcie znajdują się statki wojenne 14 państw. Niemcy reprezentowane są przez 50 większych i mniejszych statków.

Przepłynięcie kanału szczęśliwie odbył cesarz niemiecki i setki znakomitych gości na pokładzie okrętów, reprezentujących niemal wszystkie narody świata. Jacht cesarski „Hohenzollern" przewodniczył wspaniałej procesyi statków wojennych i przeprawa odbyła się tak szczęśliwie jak tylko można było sobie życzyć, chociaż zaszły pomniejsze przypadki. Wielki parowiec kompanii Północno-Niemieckiego Lloydu „Kaiser Wilhelm II", rosyjska kanonierka „Grosiatobij", i angielski królewski jacht „Osborne" wszystkie ugrzęzły w rozmaitych punktach kanału, jak również kilka mniejszych statków w całej flotyli podrapało spód kanału kilkakrotnie — lecz wszystkie jednak znów popłynęły — i rzec można, cała przeprawa odbyła się szczęśliwie, bez żadnych znaczniejszych szkód.

Przepłynięcie po kanale, który jest 65 mil długim, odbyło się w 8 godzinach i 55 minutach. Kilka godzin zostało przez to straconych, że musiano statki zatrzymać na kotwicy tak długo, aż ugrzęźnięte statki nie uniosły się i nie popłynęły dalej.

Formalne otwarcie kanału odbyło się w dniu 20 bm. o godzinie 3:45 rano w Brunsbuttel — zachodnia brama kanału — gdy cesarski jacht „Hohenzollern" z cesarzem i jego czterema synami na pokładzie, wjechał w szluzę w tem miejscu. Brama była wspaniale udekorowana i „Hohenzollern" popłynął naprzód wśród głośnych okrzyków stowarzyszeń wojskowych, delegacyi studentów i tłumu ludności, przytem kapele grały hymny narodowe. Cesarz stał na pokładzie i kłaniał się z widocznem wzruszeniem. O godzinie 4tej „Hohenzollern" przerwał nicie pozakładane u wnijścia do kanału i od tej chwili rozpoczęła się podróż po nowym kanale.

„Hohenzollern" przypłynął do Gruenthal o godzinie 6:15 a do Rundesburg o 9 godzinie rano. Tak obydwa miasta jak i wybrzeża były udekorowane wesoło. Za statkiem cesarza płynęły wszystkie inne okręta.

Do Holtenau „Hohenzollern" i cała flotyla przypłynęły o godz. 12:40 po południu. Statek cesarski był pierwszym który kanał przepłynął.

Nadpłynięcie statku cesarskiego było sygnałem wydania salw armatnich z wszystkich okrętów wojennych znajdujących się w zatoce. „Hohenzollern" odpowiedział również kanonadą, i otwarcie kanału łączącego Bałtyckie z Północnem morzem było dokonanym faktem.

Przypłynięcie „Hohenzollernu" było widzianem przez cesarzową, księżniczkę Pruską Henrykową i ich świty, zajmując Hotel Bellevue. Ostatni statek procesyi skończył przepływ o godzinie 1:55 po południu. Następujący był porządek procesyi okrętów:

Łódź depeszowa z pilotem, odprawiająca służbę sterniczą.

Cesarski jacht „Hohenzollern" z cesarzem i czterema synami jego na pokładzie.

„Kaiser-Adler", z królami i książętami niemieckimi.

„Kaiser Wilhelm II", Północno-Niemieckiego Lloydu", z książętami niemieckimi i innymi znakomitościami.

Brytyjski jacht królewski „Osborne", z księciem Yorke i świtą.

Włoski królewski jacht „Savoia", z księciem genueńskim i świtą.

„Augusta-Victoria" kompanii linii Hamburgsko-Amerykańskiej, z członkami Reichstagu i publicznymi oficyalistami.

„Trave" Północno-Niemieckiego Lloydu, z innymi członkami Reichstagu i różnymi urzędnikami.

„Rhatea" linii Hamburgsko-Amerykańskiej z Senatorami, członkami Reichstagu i oficyalistami.

„Columbia" linii Hamburgsko-Amerykańskiej z znakomitościami rozmaitymi.

„Gurtle" niemiecki statek depeszowy, z niemiecką starszyzną marynarki.

Włoski statek torpedowy „Aretusa" z włoską starszyzną marynarską.

Brytyjski jacht admiralicyi „Enchantress", z wielką liczbą oficerów marynarki angielskiej.

Francuzka kanonierka „Surcouf" z francuzką starszyzną i oficerami marynarki.

Rosyjska kanonierka „Grasiatchy" z moskiewską starszyzną i oficerami marynarki.

Hiszpańska kanonierka „Ensenada", z hiszpańską starszyzną marynarską i innymi oficyalistami.

Szwedzka kanonierka „Edda", z partyą szwedzkiej starszyzny.

Norwegska kanonierka „Viking", z oficyalistami norwegskimi.

Amerykański (Stanów Zjednoczonych) krążownik „Marblehead" mający jako pasażerów admirała Kirkland i sztab i starszyznę z okrętów wojennych „San Francisco", „New York" i „Columbia".

Rumuński statek naukowy „Mircea".

Duńska kanonierka „Hecla" z duńską starszyzną i oficyalistami.

Turecka kanonierka „Alkaamar".

Portugalska kanonierka „Faud".

Po obydwu stronach kanału stało wojsko, konnica i piechota, a po za linią wojska znajdowały się tłumy ludności, wykrzykujące głośno wiwaty. Rozmaite punkta po nad kanałem i około Kiel były udekorowane w najwyborniejszy sposób. Okręty amerykańskie „New York", „Columbia", „San Francisco" i „Marblehead", z których ten ostatni statek brał udział w procesyi okrętowej — uwydatniały się znakomicie w całej paradzie okrętów wojennych. Okręta amerykańskie są pomalowane na biało, podczas gdy wszystkie inne są koloru ciemnego. Wygląd statków amerykańskich pozyskał sobie powszechną pochwałę.

Gdy „Hohenzollern" stanął na kotwicy, wydano obiad.

Wieczorem miasto Kiel i cały port były rzęsiście iluminowane. Pomimo deszczu i bicia piorunów ulice miasta były przepełnione ludem. Wieczorem odbył się wielki bal w Akademii Marynarskiej, na który przybyli wszyscy goście, nie wyłączając Francuzów. O godzinie 10 cesarz i cesarzowa Augusta przybyli i mieli recepcyę, na której przedstawioną im została starszyzna marynarki krajów zagranicznych. Bal rozpoczął się o godz. 3:30. Znajdowało się 3,000 gości. Cesarzowi i cesarzowej radośnie winszowano i pozdrawiano, gdy oboje przechodzili się po sali balowej.

Europejskie kanały okrętowe.

Otwarcie kanału okrętowego bałtyckiego jest wypadkiem niezwykłej doniosłości w handlu. Budowa była kosztowną i trudną pracą inżynierską. Za pomocą tego kanału okręta oszczędzą wiele czasu i kosztu i będą mogły popłynąć wprost z Bałtyckiego do Północnego morza, bez potrzeby opływania na okół półwyspu krajów Skandynawskich. Kanał ten z punktu wojskowego jest bardzo ważnym dla Niemiec i nowe ułatwienia dla floty niemieckiej są nieobliczonej doniosłości i korzyści dla państwa niemieckiego w możliwem starciu z Rosyą.

Kanał ten, jak również inne podobne przedsięwzięcia budowy kanałów okrętowych wykazują, że państwa europejskie nie pozostają w tyle po za Ameryką w podobnych przedsięwzięciach. Wykazują one wielki nacisk kładziony na ulepszoną komunikacyę wodną. Nasz wiek jest właściwie wiekiem kolejnictwa, lecz więcej dróg wodnych jest w budowie lub w przededniu rozpoczęcia budowy jak kiedykolwiek przedtem.

Manchester (w Anglii) kanał okrętowy, który z tego miasta uczynił port morski, został wykończony kosztem 70 milionów dolarów. Grecya niedawno temu obchodziła uroczyście wykończenie kanału przez międzymorze Koryntu z kosztem 12 milionów dolarów, co było olbrzymim wykładem na taki mały kraj.

Projekta są na uczynienie Brukseli i Paryża miastami portowemi morza, tak samo jak uczyniło miasto Manchester. Bruksela ma już mały kanał, używany przez małe statki, który ma zostać zamienionym dla płynięcia po nim morskich statków.

Z użyciem rzeki Sekwany jest zupełnie możliwem połączyć Paryż z Havrem kanałem okrętowym i w bliskiej przyszłości praca ta ma być podjętą. Inny francuzki projekt jest wybudowanie kanału z Bordeaux do Narbonne, 325 mil długi, któryby łączył Atlantyk z morzem Śródziemnem. Prócz doniosłości handlowej, kanał taki jest bardzo pożądanym z wojskowego znaczenia, albowiem Francya mogłaby wysłać flotę na morze Śródziemne bez płynięcia około Gibraltaru, twierdzy angielskiej. Za część pieniędzy strwonionych w Panama Francya mogłaby pobudować ten kanał.

Włochy również mają projektowane kanały, któreby łączyły jej przeciwne nadbrzeża. Jeden kanał przechodziłby przez „nogę" „buta geograficznego" tj. blizko Rzymu. Drugi przechodziłby przez „palec" „nogi" i oszczędziłby opływanie Sycylii lub przez trudne cieśniny Messiny.

Ambicya miasta Chicago na posiadanie drogi wodnej do morza nie jest bardziej chimeryczną ani nie jest tak kosztowną jak projekta planowane lub już wykonane w Europie.

Ogłoszenie konkursu na premie dla literatów polskich z fundacyi Franciszka Kochmanna.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs z terminem prekluzyjnym po dzień 31 grudnia 1895 roku na dwie premie z fundacyi Franciszka Kochmanna, a to jednę w kwocie pięciuset (500) zł. a. w., drugą w kwocie tysiąca (1000) zł. a. w. dla dwóch dzieł w języku polskim za najlepsze uznanych, i wzywa wszystkich literatów polskich bez różnicy, w którym kraju i pod jakim rządem żyją, ażeby w powyższym terminie dzieła swoje, o ile je uważają za godne ubiegania się o te premie, przesyłali do Lwowa pod adresem Wydziału krajowego.

W myśl statutu fundacyi mogą być dopuszczone do konkursu dzieła autorów polskich w języku polskim z wyjątkiem jedynie dzieł treści religijnej i teologicznej, zaś wydawnictwa materyałów historycznych lub innych, bibliograficzne itp. tylko wtedy, jeżeli im towarzyszy samodzielne oryginalne dzieło autora. Także utwory autorów już zmarłych mogą się ubiegać o premię konkursową jednakże z zastrzeżeniem, że jeżeli są to dzieła już drukowane za życia autora, to im tylko w ciągu trzech pierwszych lat od jego zgonu prawo do konkursu służy. Jeżeli zaś są to prace jeszcze nie ogłoszone drukiem, to przyznana im nagroda przedewszystkiem na wydrukowanie dzieła użytą być powinna.

O pracach autorów jeszcze żyjących samo się rozumie, że jedynie książki drukiem już ogłoszone mają prawo do konkursu. Dawniejsze jednak publikacye niż z roku 1886, jako roku o dziesięć lat wyprzedzającego prekluzyę niniejszego konkursu, bez różnicy czy ich autorowie żyją lub nie, nie mogą według postanowień statutu być dopuszczone do konkursu.

Własność literacka dzieła wynagrodzonego służy autorowi i nadal, nadesłane zaś egzemplarze zostaną na koszt wysyłającego zwrócone tylko na osobne wyraźne żądanie.

Nagroda przyznana dziełu drukowanemu autora już zgasłego, przypada na rzecz jego spadkobierców, gdyby zaś takich nie było, orzecze komisya konkursowa na jaki cel nagroda ta ma być użytą.

Ocenianiem dzieł do konkursu zgłoszonych i przyznawaniem nagród zajmuje się komisya konkursowa przez Wydział krajowy powołana. W skład tej komisyi wchodzą obecnie następujący panowie:

1) Antoni Jaxa Chamiec członek Wydziału krajowego jako przewodniczący; 2) Dr. Gustaw Roszkowski, c. k. profesor uniwersytetu lwowskiego, i 3) Dr. Zygmunt Samolewicz, c. k. inspektor szkolny krajowy, jako kuratorowie fundacyi przez Radę kr. st. m. Lwowa wyznaczeni, z pomiędzy zaś przedstawicieli zawodu naukowego i literackiego: 4) Dr. Benedykt Dybowski c. k. profesor uniwersytetu lwowskiego, 5) Dr. Ludwik Kubala, c. k. profesor gimnazyalny, 6) Władysław Łoziński, c. k. konserwator i właściciel dóbr ziemskich, 7) Dr. Antoni Małecki, b. profesor uniwersytetu lwowskiego, dożywotni członek Izby Panów, 8) Dr. Tadeusz Pilat, c. k. profesor uniwersytetu lwowskiego, poseł na Sejm, 9) Dr. Bronisław Radziszewski, c. k. profesor uniwersytetu lwowskiego, 10) Dr. Tadeusz Wojciechowski, c. k. profesor uniwersytetu lwowskiego, 11) Władysław Zajączkowski, c. k. profesor lwowskiej szkoły politechnicznej.

Jakkolwiek komisyi konkursowej służy prawo wynagradzania i takich dzieł, które na konkurs nie zostały nadesłane, wzywa się jednakże wszystkich autorów polskich, którzy prawo i widoki do osiągnięcia nagrody mieć sądzą, aby nie omieszkali wziąć udziału w konkursie, komisya bowiem nie bierze na siebie odpowiedzialności za możliwe przeoczenie dzieła godnego nagrody, a nie nadesłanego do ocenienia.

Uprasza się uprzejmie wszystkie pisma polskie o bezpłatne powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi
wraz z Wielkiem Księstwem
Krakowskiem.

We Lwowie dnia 20 maja, 1895 r.

Grott.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Z Petersburga nadchodzą dwa cenne dokumenta do dziejów męczeństwa narodowego. Ujawniają one cały despotyzm prawosławia. Pierwsze z tych świadectw dotyczy losu rodziny katolickiej, którą duchowieństwo rosyjskie chce koniecznie zagarnąć pod siebie. W Warszawie przy ulicy Stawki pod no. 22 mieszka konduktor tramwajowy, Marek Ułasiak, pochodzący ze wsi Żórawlewka, w gminie Huszlew, w powiecie konstantynowskim na Podlasiu. Rodzice jego byli wyznania rzymsko-katolickiego, on sam chrzczony w kościele i wychowany w wierze katolickiej. W roku 1886 ożenił się z Ludwiką Koncewiczówną, również katoliczką i ma z nią dzieci, które otrzymały chrzest katolicki. Wszyscy mieszkali w Warszawie na mocy paszportu z gminy Huszlew i wpisani byli do ksiąg policyjnych jako katolicy. Nagle w roku 1892 Konsystorz prawosławny warszawski nakazał policyi Ułasiaka wraz z całą rodziną przepisać z katolicyzmu na prawosławie. Na skargę podaną do Petersburga najświątobliwszy synod w roku 1893 pozwolił dzieciom i żonie pozostać katolikami, ale Ułasiaka wziął pod jarzmo. W roku 1894, policya zatrzymała jego metrykę ślubną, metryki chrztu jego dzieci i paszport dla całej rodziny. Zamiast tego paszportu, z roku na rok odnawiane go, wydała Ułaskawi inny, umyślnie sporządzony w urzędzie właściwej gminy, na którym ofiara przemocy rosyjskiej jest już z wyznania prawosławną a ze stanu cywilnego bezżenną.

Na tem gwałt się nie skończył. Kawaler nie może mieć żony, a nie powinien mieć nałożnicy; policya więc, która w Rosyi jest powołaną kapłanką moralności, zażądała od nieszczęśliwego człowieka, aby z mieszkania swego własną najprawowitszą żonę i dzieci wyrzucił jako z nieprawego pochodzące związku. Groźby nie wykonano, ale samo postawienie takiego żądania było już niegodziwością. Zbrodniczej napaści swojej na Ułasiaka dopuściła się policya warszawska w końcu września rz. Sfabrykowany "ad hoc" paszport nosi datę 15 (3) września 1894 roku, wydany za nr. 166 przez wójta gminy Huszlew. Skrzywdzony podał skargę do naczelnika powiatu konstantynowskiego na wójta gminy Huszlew o wydanie paszportu nie zgodnego z księgami ludności, z aktami stanu cywilnego, ze wszystkimi wreszcie dawniejszemi paszportami. Naczelnik powiatu zbył skargę milczeniem. Tak sobie postąpił ze skargą na naczelnika gubernator siedlecki znany ze Wrzawy wyrozębskiej Subotkin, wielki brytan prawosławia w Polsce.

Nie kołatał już tedy Ułasiak o sprawiedliwości do Hurki, i wprost udał się do senatu, wnosząc w dniu 29 grudnia 1894 r. do 1. departamentu skromną, najpokorniejszą prośbę — jedynie tylko o wydanie paszportu zgodnego z posiadanym stanem cywilnym. W podaniu swojem, broniąc się od okropności utracenia nagle prawowitej żony i rodziny, powołał się na to że przecież sam najśw. synod uznał małżeństwo i potomstwo z niego za prawe i że pozwolił matce dzieci wraz z niemi pozostać nadal katolikami. Co do religii, którą jawnie Ułasiakowi wyznawać wolno, to po orzeczeniu synodu nie ma już siły, którąby mogła przywrócić mu prawa katolika. Nieszczęśliwy człowiek pomnożył swą osobą zastęp t. zw. "uporstwujuszczych w łatińśtwie," jak ich w żargonie urzędowym nazywają tutejsi okrutnicy.

W liście prywatnym w tej sprawie przytoczono szczegół, dotychczas niesprawdzony, że policya wpadła na Ułasiaków w nocy całą bandą, jakby na przestępców politycznych, a z ksiąg metrycznych Huszlewa i parafii Najśw. Panny Łaskawej na Lesznie powydzierała wszystkie akta stanu cywilnego odnoszące się do Ułasiaków.

Przy wiejących dziś prądach narodniczestwa i nienawiści prawosławnej ku wszystkiemu, co łacińskie i polskie, wątpić można, czy ofiara "tolerancyi rosyjskiej tak wielkiej, jak nigdzie na ziemi" — słowa Pobiedonoscewa w r. 1887 do p. de Naville, przełożonego Alliance evangelique w Genewie — wskóra cokolwiek u najwyższej w Rosyi magistratury, przestrzegającej porządku w czynnościach władz rządowych, bo tego właśnie jest formalnie ów pierwszy departament senatu, do którego się udał Ułasiak.

— Ze Żmudzi piszą do "Dz. Pozn." pod dniem 25 kwietnia co następuje:

"Władze policyjne wszędzie teraz śledzą, czy kto nie uczy dzieci modlitw, katechizmu i nie przygotowuje ich do pierwszej spowiedzi.

"W Rakiszkach w powiecie nowo-aleksandrowskim prystaw zastał u niejakiej Abakanowiczowej czterech chłopców, uczących się katechizmu po polsku; spisał zaraz protokół i zabrał książki; po niejakim czasie Abakanowiczowa osadzoną została na miesiąc, a rodzice chłopców na tydzień więzienia w Nowo-Aleksandrowsku.

"We wsi Widejtach, parafii Rakiszki, przed samą Wielkanocą, uriadnik znalazł u włościanina Sawickiego ośmiu chłopców uczących się, zabrał wszystkie książki do nabożeństwa nietylko u Sawickiego, ale i w domach rodziców tychże chłopców, spisał protokół i odesłał do pristawa.

"Ten sam uriadnik podpatrzył, że w Rakiszkach, w domu włościanina Pepalisa, stara żebraczka Meżisowa uczyła sześciu chłopców modlitw i przygotowywała do pierwszej spowiedzi. Jak w innych miejscach, tak tu szczególniej, uriadnik, spisując protokuł, usilnie bardzo nalegał, żeby powiedzieli, iż nauka odbywała się z namowy miejscowych księży i obiecywał, że skoro tylko tak zeznawać będą, natychmiast uwolnieni zostaną od wszelkiej kary. Na dowód przytaczał Jużinty, gdzie on (uriadnik rakiski), razem z tamtejszym uriadnikiem i z nauczycielem podali do protokułu, iż ks. Dzietulski, proboszcz namawiał. Ksiądz D. zapłacił 50 rubli kary, ale wszyscy zostali wolnymi. Ponieważ Pepalis żadną miarą nie chciał tak zeznawać, wezwany został jeszcze raz razem z rodzicami znalezionych u niego chłopców, do kancelaryi prystawa, Towetolesa, gdzie znów najprzód sekretarz prystawa, potem sam prystaw zachęcał wszystkich do zeznania, że księża namawiali i kazali uczyć. Jaki będzie koniec — nie wiadomo.

"W wielu innych miejscach uriadnicy robili także rewizyę, nie tylko dniem, ale i wbrew prawu, nocą; nic jednak nie znaleźli.

"Co do ks. Dzietulskiego, o którym była mowa, rzecz tak się miała, w r. 1894: Mieszkają w Jużintach trzy włościanki, siostry, nazwiskiem Rauczasówny. Mają one własną chatę, niedaleko od kancelaryi gminnej (wołostnoje prawlenje) i o jakie 150 kroków od szkoły. Podczas sezonu szkolnego trzymają u siebie na stancyi kilku chłopców, uczęszczających do szkoły, których rodzice mieszkają w innej wsi, daleko od szkoły. Nauczyciel — ma się rozumieć Rosyanin, prawosławny — doniósł policyi, że Rauczaszówny potajemnie uczą dzieci; lecz uriadnik, sprawdziwszy rzecz, uznał, że nie ma żadnej podstawy do występowania przeciw kobietom. Nauczyciel powtórzył swoją denuncyacyę, lecz i tym razem bez skutku; bo dowodu żadnego nie było. Nareszcie przypomniał sobie, że proboszcz corocznie przygotowuje dzieci do pierwszej spowiedzi i komunii św. Na trzy lub cztery dni przed Zielonemi Świątkami rodzice zwożą swoje dzieci z całej parafii do Jużint, zostawiają je na te kilka dni po różnych domach i sami odjeżdżają. Domy dewotek pełne są wtedy dzieci. Chłopcy i dziewczęta chodzą w oznaczone godziny do kościoła, gdzie ich uczą księża; resztę dnia przepędzają na stancyi, gdzie pobożne kobiety albo powtarzają z niemi to czego ksiądz uczy, albo uzupełniają naukę, uczą rachunku sumienia itp. W dzień Zielonych Świątek, kiedy dzieci już po komunii św. wróciły do swych kwater na śniadanie, nauczyciel sprowadził policyę do domu Rauczasówien, żeby niby schwytać je na gorącym uczynku tajnego nauczania. Policyanci nie mieli nic więcej do odebrania, tylko książeczki do nabożeństwa i te, jako corpus delicti, odebrali. Wezwano następnie Rauczasówny i rodziców dzieci do prystawa, mieszkającego w Rakiszkach; do Jużint posłano żandarmów na rewizyę. Z tego, co prawił uriadnik do Pepalisa w Rakiszkach, widać, że nakłaniało włościan jużinckich, żeby powiedzieli, że ksiądz kazał uczyć; a chociaż nikt tego nie przyznawał, zapisano w protokule, na żądanie nauczyciela i uriadnika, że ksiądz namawiał. Faktem jest, że księdza nie pytano o nic zgoła podczas tej sprawy. Żandarm podobno mówił, lecz nie do proboszcza: "Niechaj proboszcz nie żałuje pół tuzina szampana, to nic nie będzie; inaczej może być translokowany, albo zapłaci karę". W cztery miesiące potem otrzymał proboszcz, ks. Dzietulski od gubernatora kowieńskiego, osławionego Klingenberga, zawiadomienie z dnia 15 (27) września 1894 r., że "na podstawie decyzyi jenerał-gubernatora wileńskiego" (jen. Orżewskiego), skazany jest na zapłacenie 50 rubli kary, "za udział (sodiejstwie) w potajemnem nauczaniu dzieci" przez Urszulę i Agatę "Rauczasowny". Ksiądz karę zapłacił dnia 21 października 1894 r., i jeszcze musiał dodać 36 kopiejek na koszta przesyłki do gubernatora."

— Pod zaborem rosyjskim wszystko idzie po staremu, to znaczy, że ustawy przeciw Polakom mnożą się, jak myszy na polu w ciepłe lato. Na Wołyniu zabroniono już całkiem kupować majątki, dzierżawić lub tylko osiedlać się Polakom, choćby nawet poddanym rosyjskim, których będzie wolno wyrzucać gubernatorom z Wołynia. W Królestwie polskiem rząd rosyjski postanowił zmienić gimnazya na "szkoły profesyonalne, a ponieważ każdy, kto chce otrzymać posadę rządową musi mieć skończone gimnazyum, przez to samo więc Polacy nie będą mogli piastować żadnych posad rządowych. Na Litwie znów Orżewski wraz Klingenbergiem, tj. ci, co sprawili rzeź włościan w Krożach, rządzą się jak szare gęsi. Świeżo wydał Orżewski zakaz śpiewania "Anioł pański", każe rąbać krzyże przy drogach, a wszystko uchodzi mu bezkarnie.

— Z Warszawy piszą do "Dz. Pozn."

"Na polach Grochowa tuż za Pragą znajduje się po lewej stronie od szosy warszawsko-brzeskiej pomnik, na którym wypisane były w polskim i rosyjskim języku siły zbrojne wojsk polskich i rosyjskich, ilość poległych i inne daty bitwy grochowskiej dotyczące. Przed kilku tygodniami, w każdym razie za rządów hr. Szuwałowa, napisy

Życie ziemiańskie dawało każdej więcej rozrywek a niżeli w mieście, bo i jakiż był porządek każdego dnia, tygodnia i miesiąca w ciągu całego roku?

Pani domu wcześnie budząc się ze snu po porannej modlitwie, zajmowała się gospodarstwem, wychowaniam dziatwy, pracą w ogrodach jarzynnych i sadach owocowych, przyrządem z nabiału codziennego świeżego na stół masła i solonego na zapas zimowy, jak wyrobem serów, krup i kaszy, smażeniem powideł i konfitur, zaopatrywaniem hojnem *apteczki domowej*, w rozmaite nalewki i wódki przepędzane na alembiku, a do nich suchych owoców na przegryzkę; przygotowaniem wędlin i półgęsków.

Kiedy w owe czasy przy każdym dworze była *pasieka* w ogrodzie, a po lasach chód pszczół dzikich szeroko rozwinięty, do zatrudnień pani domu należało przyrządzać *patokę* z podebranych ulów; mieć wosk oczyszczony do świec jarzących dla kościoła i na uroczystości rodzinne, sycić miod jako trunek, który wybornie zastępywał zagraniczne wina. Dodajmy do tego chów drobiu i nierogacizny, owych głównych podstaw każdego gospodarstwa, a łatwo ocenimy, że chwili wolnej od godziny porannej, aż do wieczornej, nie pozostawało nigdy. Takie były prace w dnie powszednie: wcześnie szły do spoczynku, smaczny sen krzepił utrudzenie całodzienne, ażeby w następny dzień znów do zajęć zwykłych powracać na nowo.

Starsze córki ochotnie idąc w ślady swych matek, przyjmowały udział w każdej ich pracy; młodszych oczy nazwyczajały się wcześnie spoglądać na tak rozmaite zajęcie domowe i wyrabiały w sobie przekonanie, o potrzebie pracowitego życia, kiedy więcej podrosną.

Podwajały się trudy niewieściego grona, gdy nadchodziły święta *Bożego narodzenia i wigilia*, jeszcze większe na *Wielkanoc*, *Zielone świątki* i w dnie imienin ojca i matki.

Tak dzień za dniem składały się tygodnie, w których chwilą odetchnienia były niedziele i święta uroczyste. Najwięcej swobody dawała gruba jesień i zima. Tu już pani domu, wraz z drużyną niewieścich pomocniczek stałych, oddychały wolniej, używając owoców prac swoich z wiosną i przez całe lato podejmowanych. Z nabiałem tylko jedna pozostała praca, ale w sadach i ogrodach, pod naściełką grubego śniegu, nie było co robić. Ze śpiżarni, piwnic i *lamusów* szły zapasy gotowe, na dostatnie zastawy stołu, dla przyjęć miłych zawsze, chociażby najliczniejszych gości.

Teraz, gdy wiatr jesienny ze śniegiem zaczął gwizdać na dworze, a następnie mróz coraz silniejszy ściskać, wszystko chroniło się w izby i komnaty dworów ciepłych i oficyn, gdzie ogień nieustanny na kominie jasnym płomieniem pocieszał, ogrzewał i rozweselał mieszkańców.

W długie wieczory zimowe *prządki* przy tym płomieniu zajmowały pierwsze miejsce, czy to w większej komnacie państwa, czy w czysto umiecionej izbie czeladniej, zasiadało do tej pracy grono wiejskich dzieweczek i dla skrócenia sobie nocnych godzin i uprzyjemnienia chwil pracy poświęconej jedne śpiewały ulubione piosenki ludowe, drugie więcej *rezolutne* i wymowne, opowiadały cudowne powieści i stare *klechdy*.

Brzmi pełna rzewności melodya, na to hasło całe grono dziatwy *pańskiej*, najstarsze wiekiem i najmłodsze, śpieszą do tego grona śpiewaczek, uczą się tych pieśni, do których głos swój nałamują, aby je wiernie samy powtórzyć mogły.

Cóż ich treść stanowiło? Nie co innego jak tylko uczucie *miłości*, tęsknota młodej dziewoi za oddalonym narzeczonym, radość z jego powrotu, albo żal bolesny na konieczną rozłąką, lub rzewne łzy, gdy śmierć jedno z dwojga zabija i sieroctwem dotyka.

Przy powtarzaniu pieśni z obchodu weselnego, zaraz dodawane były opisy rozmaitych zwyczajów zachowywanych przy tym obrzędzie. Wyjazd panny młodej do kościoła, błogosławieństwo rodziców, powrót, uczta weselna, *oczepiny* i pochód do domu przyszłego małżonka.

Przy radosnych jednakże stołach, nie zapomniał lud w swojej pieśni o niedoli sierót; kiedy taka sierotka obchodziła swoje gody weselne, przypominała rzewna śpiewaczka stan jej, godny litości serc żywo czujących. *Kukułka*, on ptak poetyczny, godło smutku i żałoby, wysełanym jest na cmentarz, zapraszając ojca i matkę, żeby pobłogosławili swą osamotnioną córkę, która czeka na ich uścisk i słowo pociechy. Kukułka rozwija skrzydła, ulatuje na mogiły, i wraca, przynosząc wieść bolesną od kościoła, że ani ojciec ani matka już nie przybędą.

Wszystkie te pieśni, które w ścianach dworu brzmiały, od dzieweczek wiejskich przechodziły do córek i krewniaczek dziedziców; pieśń ludu obudzała pierwsze uczucia ich serca, ukazując woń prawdziwej poezyi, w prostą szatę, ale pełną prawdy i rzewności przystrojoną. W młodziutkiej, jak z kwiatowego pączka rozwijającej się ich wyobraźni, stawały z tych pieśni wyrojone postacie kochanków, co z szabelką na wronym koniku na wojenkę jadą, jak w smutku złote lejce rozpuszczają na jego grzywę, dumając o dalekiej swojej Kasi lub *Anulce*; to ściskające serca obrazy żałobne, jak ukochany *Jaś* leży zabity, a przy nim wierny towarzysz koń, grzebie nogą i mową ludzką swój żal wygłasza. Tu, młode dziewczę opuszczone, siedząc nad strugą czystej wody, lub na wybrzeżu bystrej rzeki, rozczesuje swe *kosy* (warkocze), rzuca z nich sploty na bieżące wały, ażeby popłynęły do oddalonej matki i zawróżyły jej przyszłą pomyślną *dolę*. Dalej słuchają przy rzewnej melodyi o losach pięknej *Anusi*, co dała się rycerzowi porwać z rodzicielskiego domu, jak otoczona gronem jego towarzyszów, jedzie na jego dzielnym rumaku, a przed niemi podlatując siwy *sokół*, jako godło wierności, znaczy drogę; jak upada przed brama warownego zamku, dziedzicznym rycerza, w którym wszystko już przygotowane oczekuje na przybycie młodej a pięknej *pani*. Grono gości i wierni poddani otaczają Anusię, jako dostojną małżonkę dzielnego rycerza; czcią swą i poszanowaniem otaczają, a przy brzmieniu hucznej *kapeli*, *gody* weselne rozpoczyna *polski taniec*.

Ale nie często taka szczęśliwa dola dziewczęcia, co wiedziona gorącem uczuciem, potulna słodkim słowom zalotnika, daje się uwieść jego namowom! Oto w dumce ludowej rozwija się straszny, dla młodych serc i wyobrażeń dramat drugiej *Anulki*, którego słuchając drżą z sprzestrachu, a potem nad jej smutnym losem rzewnie płaczą.

Z cudzej Ukrainy przyjechał młody i dorodny *paniczek*, i namówił Anulkę, aby od ojca i matki odmówić się dała. Ale był to zły człowiek, podmawiając jeszcze, żeby skrycie rodzicom z komory złoto i srebro wyniosła. Stało się jak pragnął; dziewczę powolne wykonało jego pragnienia, ale zaledwie posadził ją na wronym koniu i sakwy ładowne ze skarbca rodziców przewiesił, zpochmurniał i słowa do niej nie wyrzekł. Przejechali jedno pole, drugie i dziesiąte, a gdy Anula przemówiła do swego Jasieńka.

— Czy daleko twoja rodzina?

Odpowiada ponuro:

— Czy wiesz gdzie *Dunaj* siwieje? otoż tam czekają moi przyjaciele.

I przywędrowali nad szeroki i głęboki Dunaj, a gdy stanęli na wysokim wybrzeżu, odezwał się straznym głosem:

„Co wolisz Anulu, czy się do dom wrócić,
Czy oto z tej góry w ten Dunaj się rzucić?"

Biedne, strwożone dziewczątko, składa rączyny jak do modlitwy i błaga go o życie..

„Wziąłeś mnie Jasieńku w zielonej sukience,
Puść-że mnie do domu w jednej koszulence.
Wziąłeś mnie Jasieńku w czerwonym atłasie,
Puść-że mnie do domu choć w koszulce — w pasie."

Ale zbrodniarz nie odstępuje swego zamiaru; dziewczę przysięga mu, że pójdzie po dworach służyć, a nie wróci do swego domu, ale głuchy na te słowa zsadza ją z konia, ściąga z rąk złote pierścienie i rzuca ją w Dunaj głęboki. Bez litości, zakamieniały, patrząc na swą ofiarę słabą i omdlewającą ze strachu, z szyderstwem takie rzuca jej jeszcze pożegnanie:

„Gruntuj że Anulu ten *Dunaik* do dna."

Strącona rzewnie przemawia:

„Jeszcze ja, Jasieńku, tej śmierci niegodna,
Nad wszystko na świecie ja ciebie kochała,
Od ojca, od matki z tobą odjechała!.."

Bóg dobry przyniósł ratunek, o krzaki i zarośla nadrzeczne zawadził się jej fartuszek, zawieszona na nim, wyciąga rączki, woła głosem rozpaczy:

„Ratuj mnie Jasienku za kochanie moje!"
— Dobył Jasio szabli i rozciął na troje.

Rybacy zarzucili sieci i wyciągnęli martwe zwłoki biednej Anuli; nadbiegli, ale za późno, ojciec, matka i krewniacy. Dzwony kościelne uderzyły na jej pogrzeb, a we *sto* koni pognano za mordercą, schwytano go, i gdy piękne dziewczę składają rodzice do grobu z płaczem, uwodziciela wiodą do warownego więzienia.

Dumka kończy się moralną nauką:

„Przypatrzcie się panny i wy młode panie,
Jakie z hultajami dobre wędrowanie!"

Miłość dziewczęcia wiejskiego w pieśniach ludowych, maluje się nieograniczoną i pełną poświęcenia, to też w wypadkach tylko szczególnych znajduje bolesny zawód, jak w poprzedniej dumie widzieliśmy, gdy trafiła na człowieka „*co Boga w sercu nie miał*".

Najczęściej przecież pozyskiwała nie tylko wzajemność serdeczną, ale dawała i szczęśliwą dolę. Wierność, po wielu nawet latach oczekiwania znajdował kochanek w swojej wybranej. Posłuchajmy, co nam mówi pieśń z Mazowsza.

Ciąg dalszy nastąpi.

polskie usunięto i w miejscu polskich napisów widać tylko dziury od powykręcanych śrub, któremi polskie tablice przymocowane były. Po prawej stronie pomnika zdjęto szable i krzyż.

"Podczas świąt wielkanocnych pomnik — jak zapewnił naoczny świadek — jeszcze był nienaruszony, dzisiaj cały pomnik strasznie zeszpecony, a nawet w jednem miejscu od frontu świeci półtora metra w kwadracie wolny otwór w pomniku; zapewne usunięcie tablicy robiło trudności i dla tego wyłamano ją.

Nasza pamięć o olszynie grochowskiej nie zatrze się jednakże, bo nasi poeci wystawili poległym naszym trwalszy pomnik niż kruszcowy:

O! gaju święty dla nas, olszyno Grochowa
Pamięć o tobie Polak w późny wiek przechowa,
Wiosną drzewa twoje — bo ziemia pod niemi
Syta krwi, ugnojona kośćiami ruskiemi!
A gdy na głos zbudzonej ze snu Europy
Wyjdziem na bój ostatni — gdy pielgrzymie stopy
Tam poniesiem, gdzie myśli nasze wiecznie lecą,
Gdy białe orły znowu nad Wisłą zaświecą
W owym dniu odrodzenia, w tę chwały godzinę,
Szczepiąc drzewo wolności — zaszczepim olszynę!

— Uczczenie Jana Zacharyasiewicza. Obchodzący obecnie czterdziestolecie pracy literackiej znakomity nasz powieściopisarz opuścił Warszawę, dążąc na uroczystość jubileuszową do Lwowa. Na pożegnanie jubilata zebrało się grono literatów i dziennikarzy w jednej restauracyi, którzy składkową ucztą zapragnęli zarazem wyrazić hołd dla zasług Zacharyasiewicza. W czasie kilkogodzinnego posiedzenia przemawiali: Adam Pług, Jordan, Gustaw Czernicki, Piotr Chmielowski, Maryan Gawalewicz, A. Pilecki, Aleksander Kraushar, ks. Zygmunt Chełmicki, Baliński i Antoni Zaleski.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

Nierówna miara. W Odolanowie wakuje posada pastora ewangelickiego. Wedle urzędowego ogłoszenia musi kandydat na posadę tę władać językiem polskim, ponieważ wielu członków parafii włada wyłącznie językiem polskim.

Bardzo słusznem jest żądanie, że pastor, który ma być duszpasterzem polskich protestantów, musi umieć władać ich językiem. Czemu jednak ta sama zasada nie jest ściśle wykonywaną i wobec polskich katolików i wogóle wobec ludności polskiej, czemu rząd dla dzieci polskich zaprowadza niemiecki wykład nauki religii, czemu wogóle forytowani są w polskich dzielnicach właśnie ci urzędnicy, którzy nie władają językiem polskim?

— Pod zaborem pruskim mogliśmy się znowu przekonać, jak to Niemcy pojmują prawo, a nawet uczciwość, jeśli chodzi o Polaków. W Poznaniu Niemcy i Polacy wspólnie urządzili wystawę przemysłową, a wprzód zawarli umowę, że oba języki: polski i niemiecki wszędzie na wystawie, a więc i podczas uroczystości różnych będą miały równouprawnienie. Tymczasem przy otwarciu wystawy postanowiono, że będą przemawiać różni Niemcy, ale Polakowi zabrać głosu nie pozwolono. Polakom więc nie pozostało nic innego, jak nie przyjść na uroczystość otwarcia wystawy.

Ale jeszcze gorsza, a nawet straszna rzecz stała się w innej miejscowości pod zaborem pruskim, mianowicie w Sztumie. Jest tam proboszczem niejaki ks. Stałiński, coś gorszego jeszcze niż Wielkopolski stańczyk, bo już wprost zaprzaniec. Bo chociaż ma polskie nazwisko i pochodzi z rodziny polskiej, jest gorszym niż najgorszy z Niemców, a parafian swoich Polaków w nieludzki sposób prześladuje za to tylko, że są Polakami. Tego roku odbywały się wybory do zarządu parafii w ten sposób, że czytano nazwiska parafian, a każdy przy nazwisku tego, kogoby chciał wybrać, oddawał kartkę. Kiedy odczytano nazwisko niejakiego Jana Wróblewskiego, powszechnie szanowanego obywatela, włościanie się ruszyli i oddali wszyscy na niego kartki, tak, że został wybranym. Tymczasem po wyborach ksiądz powiedział, że to czytano nie tego Wróblewskiego, ale innego jakiegoś, księżego przyjaciela i że ten ma wejść do zarządu. Sprawa weszła pod sąd i dziewięciu gospodarzy przysięgło, iż czytano nazwisko owego Jana Wróblewskiego obywatela. Lecz sąd nietylko ich przysiędze nie uwierzył, ale ich jeszcze skazał za krzywoprzysięztwo na więzienie po 2 a nawet po 5 lat. Zapytacie na jakiej podstawie? Na tej, że ks., który nawet wcale nie przysięgał, mówił inaczej. A dodamy jeszcze, że skazani to sami ludzie poważni, uczciwi, po większej części starcy, jeden z nich bowiem ma 72 lat a inny 68!

— Wielkie nieszczęście wydarzyło się 4 czerwca w Mielżynie pod Wrześnią przy praniu owiec. Zarwał się bowiem pod kobietami, piorącemi owce, most prowadzący przez staw i wszystkie kobiety wpadły w wodę. Siedem zdołano uratować, natomiast cztery wydobyto z wody nieżywe. Zatonęło także kilka owiec. Śledztwo jest już w biegu.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Golub. Pewnej niedzieli wieczorem zastrzelił się nieżonaty żandarm T. z Dobrczynia. Przedtem doniósł o swoim zamiarze majorowi Dobrczynia. Kilku żołnierzy chciało mu przeszkodzić w samobójstwie. Pogroził im jednak, że każdego, kto się do niego zbliży zastrzeli. Powodem samobójstwa jest nieszczęśliwa miłość. Przed tem strzelił do swej narzeczonej, ale jej nie zastrzelił, tylko ranił.

— Pelplin. Petycyę w sprawie polskiego wykładu nauki religii w szkołach ludowych podpisało w 20 parafiach 40 tysięcy ojców rodzin. Petycyę tę wysłał p. Emil Czarliński z Brąchnówka do Najprzew. Biskupa Chełmińskiogo X. dr. Rednera z prośbą o poparcie u rządu. Na to otrzymał pod datą 13go maja odpowiedź, która w tłómaczeniu dosłownem tak opiewa:

"JWielmożnomu Panu donoszę uprzejmie, że p. minister dla spraw wyznaniowych, szkolnych i lekarskich na przesłane mu w czterech tomach równobrzmiące petycye katolickich ojców rodzin naszej dyecezyi odpowiedział, jak następuje:

"Zawartego w tych petycyach wniosku o udzielenie nauki religii w dwujęzykowych szkołach ludowych Prus Zachodnich na wszystkich stopniach w języku polskim, nie mogę uwzględnić, ponieważ także polskie dzieci na wyższych stopniach wymienionych szkół z zupełnem zrozumieniem uczestniczyć są zdolne w udzielanej w języku niemieckim nauce religii.

Ze względu na to, że sprawa języka wykładowego przy nauce religii w szkołach dwujęzykowych, co tylko w Izbie poselskiej szczegółowo była omawiana, sądzę, że nie potrzeba osobnej odpowiedzi dla petentów".

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

Wykopaliska. Przed kilkoma dniami naprawiano młyn w Chotowie pod Pilznem i w tym celu kopano dół w namulisku obok rzeczki i stawu. W głębokości około 2 metrów natrafiono na twarde ciało, nie dające się ukłuć żelazem, wydobyto więc takowe i okazało się, że to był dobrze zakonserwowany ząb jakiegoś zwierzęcia przedpotowego, bardzo wielki. bo 9 klg. ważący. Przy dalszych poszukiwaniach znaleziono jeszcze olbrzymi kieł, żebro, szkielet głowy i goleń czy przedudzie. Zabytki te rozebrały różne osoby przypadkowo tam obecne; kość goleniowa długości około 80 cm. o średnicy: w środku 10 cm., a na obu końcach 30 cm. dostała się w udziale p. Kazimierzowi Świderskiemu z Tarnowa, który ją podobno ofiarował do gabinetu zoologicznego gimnazyum Tarnowskiego. Szkoda, że roztrzęsiono te szczątki, należące widocznie do jednej sztuki.

— Zemsta pijaczki. Przed lwowskim sądem przysięgłych stawała Teodora Worożbyta, oskarżona o zbrodnię podpalenia budynków własnego męża, Jakima Worożbity, w dniu 18 marca rb. w Hujczu koło Rawy Ruskiej. Jakim przeszkadzał żonie w używaniu napojów wyskokowych, do których czuła szczególniejszy pociąg. Bywały przytem i bójki. Dnia 17 marca rb. oskarżona przepiła 8 zł., za co obił ją Jakim, a ta ze złości dnia 18 marca, gdy mąż był na targu w Rawie, podpaliła dom mieszkalny i stodołę, które też doszczętnie zgorzały. Jakim powróciwszy z miasta, zastał już tylko zgliszcza. Sędziowie przysięgli potwierdzili 11 głosami pytanie w kierunku zbrodni podpalenia, a trybunał, uwzględniając okoliczności łagodzące, zasądził ją na trzy lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co 14 dni.

— Drugi zjazd aptekarzy Polaków z wszystkich trzech zaborów odbędzie się - stosownie do uchwały I. zjazdu aptekarzy we Lwowie — w Poznaniu w końcu sierpnia br. W tym celu ukonstytuował się w tych dniach w Poznaniu komitet gospodarczy.

— Kupili sobie djabła. Czterej włościanie w Czernelicy zapragnęli koniecznie dojść do bogactwa i wpadli na taki pomysł. Dowiedzieli się, że we wsi Niezwimach koło Tłumacza jest człowiek, który daje "djabła". Przed trzema tygodniami sprzedali więc po morgu ziemi, poszli do owego chłopa, złożyli mu 140 zł. i prosili go, by im dał djabła, ale takiego, który dostarczy dużo pieniędzy. Wróżbita, nie w ciemię bity wziął od nich pieniądze, razem 560 złr., schował je, następnie wydobył z pod strzechy jakąś "święconą" kostkę i przez dziurkę w tejże zaczął wypatrywać potrzebnych mu djabłów. Ponieważ jednak djabłów nie było pod ręką, kazał im iść na granicę węgierską, do Szigietu i przyrzekł, że tam djabły same do nich przyjdą. Chłopi poszli na Węgry, włóczyli się przez 3 tygodnie, a obecnie powrócili do Czernelicy bez pieniędzy, bez gruntu i bez djabłów.

— P. Helena Modrzejewska w dniu 4 czerwca wystąpiła na scenie krakowskiej w dramacie Okońskiego: "Niewinni". Po szeregu przedstawień w Krakowie, wystąpi 12 razy na scenie lwowskiej. W sierpniu jedzie do Ameryki.

ROZMAITOŚCI.

Polacy na Obczyźnie.

Hamburg. Katolickie Towarzystwo Polek "Wieniec" urządziło w pierwsze święto Zielonych Świątek wycieczkę do Olsdorf (cmentarz), aby odwiedzić tam spoczywających rodaków i rodaczki. Byli wprawdzie tacy, którzy woleliby ten dzień spędzić przy hucznej muzyce, wesołych śpiewach i tańcach, ale większość głosów poparła wyżej wymienioną wycieczkę.

O godzinie 2½ po południu zebrani Polacy i Polki popłynęli parowcem z Jungfernstieg do Winterhude, a ztamtąd pieszo do Olsdorf. Pomimo pięknie zabarwionej zielonością natury, którą zachwycać się trzeba było, niejedno serce smutkiem przejęte myślało, że dąży tam, gdzie spoczywa najdroższa istota. Niejedna z osób przyszła odwiedzić męża, dziecko, siostrę, brata i przyjaciela. Inni zaś pragnęli oddać cześć spoczywającym tam rodakom, którzy przyczynili się do założenia w Hamburgu istniejących towarzystw polskich.

Przebiegłszy wszerz i wzdłuż cmentarz olsdorfski odmawialiśmy przy grobach ukochanych nam osób modlitwy na pożytek ich dusz.

Z zadowoleniem spełnienia dobrego uczynku, opuściliśmy to miejsce żałoby o godzinie 8 wieczorem, a choć smutni, wracając, śpiewaliśmy nasze narodowe pieśni.

Wszystkim uczestnikom w tej wycieczce staropolskie "Bóg zapłać!"

Panorama Racławicka,

dzieło mistrzów Styki i Kossaka, odejdzie zaraz z początkiem przyszłego roku do Budapesztu na tamtejszą wielką wystawę tysiąclecia Węgier. Wystawienie panoramy racławickiej w Budapeszcie, zwłaszcza w roku dla narodu węgierskiego tak uroczystym, będzie miało wielkie znaczenie nietylko moralne ale pod pewnemi względami nawet polityczne.

Skandaliczną scenę,

której widownią był kościół św. Grobu w Jerozolimie, opisuje korespondent "Polit. Corresp." z Konstantynopola pod datą 25 zm.:

"W kościele św. Grobu powtórzyły się tego roku znowu oburzające zajścia podczas ceremonii poświęcenia ognia w sobotę Wielkanocną. Między Grekami i Armeńczykami wywiązała się krwawa bójka. Księża i świeccy wyznawcy obu obrządków rzucili się na siebie z dziką zapamiętałością. Armeński ksiądz, odprawiający nabożeństwo, powalony został na ziemię; grecki patryarcha, któremu zerwano z głowy tyarę, schwytany za gardło, otrzymał policzek od armeńskiego duchownego. Bójce i zgiełkliwemu zamięszaniu położyli wreszcie kres tureccy żołnierze, wkroczywszy do świątyni z zatkniętymi bagnetami na karabinach. Z kilku duchownymi, którzy nie chcieli ustąpić, poradzili sobie żołnierze w ten sposób, że ująwszy w pół opornych, przerzucali ich ponad głowami tłumu. Po przywróceniu dopiero porządku patryarcha grecki i celebrujący duchowny armeński mogli się udać do kaplic Grobu św.

Oczywiście każda strona oskarża teraz drugą o rozpoczęcie bijatyki. Armeński patryarcha wysłał do Porty telegraficzne zażalenie na Greków. Rzeczą jest jednak wątpliwą, czy jakiekolwiek zarządzenia władz będą skuteczne. Znawcy stósunków miejscowych utrzymują, że podobne sceny powtarzać się będą przy ceremonii poświęcenia ognia corocznie w mniejszych lub większych rozmiarach. Jest tylko jeden środek radykalny: zakaz ceremonii, do której duchowieństwo obu obrządków nie przykłada zasadniczej religijnej wagi.

Dziwną jest okoliczność, że doniesienie o oburzających scenach przed grobem Chrystusowym, jakie się odbywały między wyznawcami dwóch obrządków wschodnich w Wielką Sobotę, a więc 13 kwietnia br., dopiero teraz przedostało się do dzienników europejskich. Zwrócić również należy uwagę, że w kościele św. Grobu posiadają osobne kaplice Grecy kościoła wschodniego i Ormienie wyznania wschodniego, czyli tak zwani Gregoryanie.

Owoce eksplodujące.

Gason Tissandier, uczony francuzki, otrzymał niedawno z Batawii pewną ilość suszonych owoców jakiejś rośliny, podobnych z formy i barwy do małych cygar, długich mniej więcej na trzy centymetry. Owoce te mają szczególną własność. Po włożeniu owocu w szklankę, napełnioną wodą, jakiś czas utrzymuje się on na powierzchni wody, a następnie wybucha, rozpadając się wzdłuż na dwie części i wyrzucając w górę promień wody, pomieszany z ziarnami tego owocu. Owoce te eksplodują również w ostatnim okresie dojrzewania, ale z nierównie mniejszym hukiem, niż w wodzie. W botanice znane są już zresztą rośliny, mające podobne własności, że wymienimy balsaminy, Momordica, Ecbalium i inne.

Psy w usługach armii.

Za przykładem innych armii europejskich, prowadzi i Austrya hodowlę psów tresowanych na użytek armii podczas wojny. Osiągnięte tam dotychczas wyniki mają być zdumiewające i obiecują wielki pożytek z owych "Kriegs Hunde" na placu boju. Pierwszą stacyę założyła komenda XV. korpusu w Blazuj pod Serajewem, w Bośnii, obecnie zaś takie stacye istnieją już przy XIV. korpusie w Insbruku i przy X. we Lwowie. Stacyę w Blazuj prowadzi sierżant artyleryi Ludwik Filicic, przy pomocy 14-tu żołnierzy piechoty, z których każdy w przyszłości wykwalifikowany zostanie na samodzielnego kierownika. Bardzo interesującym ma być widok tych mądrych zwierząt przy robocie, polegającej na wyszukiwaniu przedmiotów i ludzi, roznoszeniu amunicyi, na tak zwanem "meldowaniu", tj. zawiadamianiu przełożonych i prowadzeniu ich na oznaczone miejsce itp., zwłaszcza, iż psy wykonywują to wszystko szybko i dokładnie. Stacya w Blazuj liczy obecnie 25 psów, a co do gatunków przeważa czysta rasa niemieckich wyżłów, choć są i trzy pary psów rasy Aire dale Terriers. Corocznie wychodzi już z tej stacyi po 14 tresowanych psów.

Testament starej panny.

W tych dniach zmarła w Putney w Anglii 78-letnia panna Hett Bloomer, pozostawiając co do swego znacznego, bo 40,000 funtów sterlingów wynoszącego majątku, następujące rozporządzenie ostatniej woli: "Zostałam starą panną wcale nie z własnej woli. Trzykrotnie byłam narzeczoną i po trzykroć byłam porzuconą przez niewiernych mężczyzn. A zatem rozporządzam, ażeby procenta od mego majątku corocznie w rocznicę śmierci mojej rozdzielane były między 5 niezamężnych kobiet, które przekroczyły 40 rok życia i mogą udowodnić, że jako narzeczone nie doczekały się związków małżeńskich z powodu zdrady ze strony mężczyzn." Końcowy ustęp testamentu brzmi: "Gdyby zdarzyć się miało, że któregokolwiek roku zabrakłoby ukwalifikowanych kandydatek, co jednak wobec znanej przewrotności mężczyzn uważam za rzecz niemożliwą, mają być procenta doliczone do kapitału fundacyjnego."

O śnie.

Fachowe czasopismo lekarskie British Medical Journal w obszernym artykule, traktującym o śnie, oświadcza się stanowczo przeciw twierdzeniu zawartemu w staroangielskiem przysłowiu:

"Early to bed, early to rise,
Makes a man healthy, wealthy and wise".

Wczesne kładzenie się do snu i wczesne wstawanie czyni człowieka zdrowym, bogatym i mądrym i przemawia przeciw wczesnemu wstawaniu. "Fizyologia" — mówi to pismo — "stwierdza, że człowiek najlepiej i najszybciej pracuje w godzinach południowych a nie — jak dotąd sądzono — w porannych. Chęć wczesnego wstawania u ludzi (z wyjątkiem tych, którzy już od pierwszych lat młodości przyzwyczajeni są do pracy na polu i świeżem powietrzu) nie jest oznaką siły charakteru i siły ciała, lecz oznaką starzenia się. Starzy śpią wiele, ale nie długo. Długi, głęboki sen młodości wymaga elastycznych naczyń. Nieelastyczne naczynia starców nie pozwalają na długi sen. Ojciec rodziny, który o jedenastej wieczorem idzie spać, a o piątej lub szóstej rano wstaje, uważa swego syna, który do ósmej leży w łóżku, za wielkiego leniucha, ale zupełnie niesłusznie. Zasada, że mężczyzna powinien spać sześć godzin, kobieta siedm, a głupiec ośm, jest fałszywa. Prawda, że nasi przodkowie wcześnie wstawali, ale też chodzili spać razem z kurami. Dzisiejsze pokolenie powinno wczesnego wstawania zaniechać".

Moda golizny.

Młode damy angielskie wprowadziły u siebie modę, która jaskrawo odbija od utartych wyobrażeń naszych o purytanizmie angielskim. Oto dają się one — w sekrecie — nago fotografować jako boginie i zakładają sobie albumy na gich przyjaciółek. Pisma angielskie gwałtownie wystąpiły przeciw tej osobliwej modzie.

Niemiła sytuacya.

Angielski jenerał John Ayde w pamiętnikach swoich opowiada o następującem zdarzeniu: W Woolwich robiono próby z nowem malutkiem działem, z którego można było strzelać, umieściwszy je na grzbiecie konia. Uwiązano tedy konia do pala, wylot działa skierowano na stojący w oddali mur, a komisya rzeczoznawców stanęła z przeciwnej strony w pobliżu konia. Do zapalenia działa użyto zwolna tlejącego lontu; syczenie tegoż niepokoiło konia, który zaczął kręcić się na wszystkie strony i nareszcie tak stanął, że wylot działa był skierowany wprost na komisyę. Członkowie komisyi, zobaczywszy to, w jednej chwili padli plackiem na ziemię, a w chwilę potem działo wystrzeliło i kula ze świstem przeleciała nad członkami komisyi i nad miastem Woolwich i zniknęła gdzieś za miastem, na szczęście nie wyrządzając najmniejszej szkody. Koń po wystrzale leżał o kilka kroków od pala na grzbiecie. Komisya wyszła bez szwanku, ale jednomyślnie oświadczyła się przeciw nowemu działu.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos. Jamrog.
— BALTIMORE, MD. Jakób Fiałkowski, 428 South Bond Str.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzyczki, A Karwoski. F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO, M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK, Piotr Szubarga.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM. MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Jan Lemke, Józef Deja.
— DILLONVALE, Ohio St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. Polikarp Dorff
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewiński.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, W. S. Bobkiewicz.
— LASALLE ILLS. Józef J. Wittlif.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz.
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 2453 8 Ave.
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn. C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG APA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chudyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SW. JADWIGA, TEXAS, J. M. Zizik.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski i J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józef E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Stachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN., M. Daszkowski.
— YORKTOWN, TEX., J. B. Kasprzyk.

CHICAGO.

W środę dnia 19go bm. burmistrz Swift i komisarz Kent dali aresztować dawniejszych szefów rozmaitych wydziałów miejskich za nielegalne branie pieniędzy, pobieranie podwójnej i potrójnej pensyi, za rozrzutność funduszów miastowych i w ogóle za obieranie miasta z kapitałów w jakikolwiek sposób.

Komisarz Kent, jak oświadczył, wyrachował dotąd przeszło $300,000 wziętych nienależycie przez rozmaitych podwładnych byłego burmistrza Hopkins a pogłoski obiegają, że i sam Hopkins zostanie pociągnięty do odpowiedzialności i po wytoczeniu formalnego procesu osadzony będzie z innymi za kratkami w Joliet.

Hopkins bawi w Europie od kilku miesięcy.

Na drugi dzień przybył jeden z ludzi dawniej pracujących dla miasta, nazwiskiem A. Klienden i porobił bardzo inkcyminujące oskarżenia na swych byłych zwierzchników, pod którymi pracował dla miasta.

Komisarz Kent dowiedział się, że jednym z zwykłych sposobów okradania miasta, było dać człowiekowi zatrudnienie a po dwóch lub 3ch tygodniach został tenże pozbawiony pracy — lecz płaca szła swoją drogą, "ktoś" zawsze w dzień wypłaty zjawił się i zabierał pensyę robotnika. Takich przykładów nie jest kilka, lecz kilkadziesiąt a może i kilkaset.

Dowiadujemy się prywatnie, że podobno nazwisko starego obywatela naszego p. Jeszki, karawaniarza z Noble ulicy, znajdowało się na spisie pracowników miejskich, bez jego wiedzy i oczywiście nie wykonywał żadnej pracy dla miasta. Pan Jeszka miał oświadczyć, że nigdy nie miał żadnego urzędu ani roboty miejskiej ani jej dziś nie pragnie. Mimo to "ktoś" pobierał pensyę p. Jeszki, fałszując jego podpis na kwitach.

Pomiędzy tymi, którzy starali się u komisarza Kent, był p. August J. Kowalski, były superintendent Water-Pipe Extension wydziału. Pan Kowalski wytłómaczył się zadawalniająco, oświadczywszy solennie, że podczas jego urzędowania z jego wiedzą żadnego oszustwa nie było. Musiał przyjmować do pracy takich, których mu burmistrz lub inni wysocy urzędnicy rekomendowali — lecz usilnie starał się zarządzać swym wydziałem po biznesowemu. Jeśli spotkał którego z swych podwładnych nie wykonywującego pracy mu wyznaczonej, wydalał natychmiast. Pan Kowalski oświadczył, że nie może zupełnie pewnie mówić, że nie działo się może coś nieregularnego, lecz temuby było bardzo trudno zapobiedz, wziąwszy na wzgląd ogromną liczbę ludzi zatrudnionych w jego wydziale. Lecz to było bez jego wiedzy; bowiem oddalał każdego, który się zaniedbał.

— **Sędzia Payne w ubiegły** czwartek rozwiązał sądową przeszkodę "injunction" uzyskaną przeciw arcybiskupowi Feehan, zakazującą mu otwarcie kościoła św. Jadwigi. Sędzia orzekł, że ponieważ tytuł własności kościelnej jest obecnie w imieniu arcybiskupa, zatem ma prawo do kontrolowania tejże tak długo, dopóki się nie okaże, że i inni mają do tejże własności jakieś prawa.

Po wydaniu tej dyecezyi ks. Muldoon rzekł, że arcybiskup będzie miał kościół otwarty następnej niedzieli i że on (tj. ks. Muldoon) pójdzie tam w celu wprowadzenia ks. Eugeniusza Siedlaczka. Ks. Muldoon oświadczył, że nie spodziewa się żadnych kłopotów i że nie będzie prosił o protekcyę policyi.

— **Arcybiskup Feehan** dostanie koadjutora w osobie ks. Edwarda Józefa Dunne, biskupa w Delas, Texas. Ks. biskup Dunne przybył już do Chicago. Obrany został po naradzie wyższych eklezyastów kościoła katolickiego na pomoc arcybiskupowi Feehan z powodu jego sędziwego wieku.

— **Wyścig statków był** przyczyną śmierci. W pobliżu Waukegan przedmieścia, o godzinie 7:45 wieczorem eksplodowała rura w jednym ze sześciu kotłów na wieloryba grzbiecie (whal back) "Christophor Columbus", wskutek czego dwoje ludzi utraciło życie w wydziale maszynowym przy kotlach, a 13 innych zostało "pogotowanych" przez uciekającą parę. Okazało się, że wielorybi grzbiet chciał się ścigać z pysznym parowcem "Virginia" i wskutek przepełnienia objętości prawnej kotłów, jedna z rur parowych pękła. Jak jeden tak i drugi statek, kursują pomiędzy Chicago i Milwaukee, a gdy się blisko spotkają, następują wyścigi, które tym razem miały wynik bardzo niebezpieczny.

— **Balbierze w samem** centrum miasta są oburzeni na nową ustawę prawomocną od 1 go lipca, na mocy której nie wolno będzie golić w niedzielę. Jedni chcą zrobić proces próbny, tj. "test-case" w sądzie dla zakwestyonowania konstytucyonalności nowego tego prawa. Są jednakowoż inni—a to nawet wielu—którzy mówią. że to prawo jest dobrem i właśnie takiego sobie dawno życzyli.

— **Wkrótce mają kursować** statki promowe kolejowe pomiędzy Peshtigo, Wis., a South Chicago, Ills., i będzie to najdłuższa służba przewozowa tego rodzaju na ziemi. Wagony kolejowe zostaną dociągnięte na prom w Peshtigo i dopiero po przepłynięciu odległości 240 mil do South Chicago, zostaną lokomotywą wyciągnięte na tor znajdujący się na lądzie stałym.

— **Rychło rano w niedzielę** nieznany łotr postrzelił niebezpiecznie C. B. Bircha, kasyera linii linowych, konnych i elektrycznych w biurze kompanii No. 578 Armitage ave. Przyczyną napaści był rabunek. Birch został tak postrzelony, że w kilku godzinach później wyzionął ducha w szpitalu św. Elżbiety. Morderca musiał znać cały stosunek i otoczenie kasyera, bo chociaż przyszedł zamaskowany, był śmiałym i umiał się obrócić w biurze. Zabrał $180 w srebrze. W szafie żelaznej znajdowało się $3,200 w pieniędzach papierowych, których jednak rabuś nie ruszył, gdyż o nich nie wiedział. Kompania ofiarowała $5,00 nagrody za aresztowanie zbrodniarza.

— **Kollegium św. Ignacego** pod zarządem księży Jezuitów obchodziło w przeszłym tygodniu 25-letnią rocznicę założenia i przytem odbyły się egzamina, na których syn znanego i powszechnie szanowanego obywatela, Jan G. Jendrzejek został odznaczony złotym medalem za najwyższy stopień w naukach klasy '95. Medal ten podarowany został najlepszemu uczniowi przez Stowarzyszenie Alumnów kollegium św. Ignacego W sekcyi drugiej, w klasie "drugiej akademicznej" odznaczył się chlubnie młody Stanisław A. Warzyński.

Z przyjemnością zaznaczamy, że nasi chłopcy polscy nie ustępują w nauce innym z obcych narodowości — owszem są jednymi z najpierwszych. Oby liczba kształcącej się młodzieży naszej była jak najliczniejszą!

— **Wagon kolei elektrycznej** na Armitage ave. został rozbity na kawałki przez lokomotywę Chicago. Milwaukee & St. Paul kolei żel. w niedzielę rychło rano przy W. 40tej ul. Konduktor jak i motorman zostali uszkodzeni niebezpiecznie. W szpitalu św. Elżbiety, dokąd zostali przewiezieni, lekarze oświadczyli, że nie będą żyli. Był to ostatni wagon kolei elektrycznej w tej porze i nie było w nim żadnych pasażerów. Konduktor nie wyszedł patrzeć czy przejazd jest bezpiecznym, jak tego wymagają reguły kompanii i wskutek tej nieostrożności nastąpiło nieszczęście.

— **Pan Jan Adamowski** został mianowany przez burmistrza inspektorem blokowania ulic.

— **Zachodnia dzielnica** miasta (west side) tak wzrosła w ubiegłych 5-ciu latach, że obecnie wodociągi nie wystarczają i nie są w stanie zadowolnić potrzeb i wymagań mieszkańców. Niemal w wszystkich domach woda w pewnych godzinach dnia dochodzi tylko w pierwszem piętrze a w wyższych nie ma wody. Stan ten powstał z pobudowania kilku tysięcy domów. Dla zapobieżenia temu niewygodnemu stosunkowi postanowiło miasto wybudować nowy tunel z kosztem jednego miliona dolarów.

— **W ubiegłą niedzielę** w hali szkolnej parafii św. Trójcy przedstawiona była sztuka teatralna pod tytułem "Jaskinia Potępieńca." Piękna to sztuka napisana oryginalnie w Chicago z powieści pod tymże tytułem, przez pana Antoniego S. Żdziebłowskiego, znajduje coraz to więcej wielbicieli. "Jaskinia Potępieńca" graną była kilkakrotnie w Chicago, a mimo to zawsze jest bardzo ulubioną sztuką.

W przedstawieniu przeszłoniedzielnem amatorzy aktorzy wszyscy ze swych ról pięknie i z zadowoleniem publiczności się wywiązali — a szczególną pochwałę znaleźli ci panowie, którzy rozumieją teatr amatorski - dla pana Chrzanowskiego, reżysera teatru. Bardzo jest nam przyjemnie zaznaczyć, że publiczność zbyt była zadowoloną a to niezawodnie jest najlepszą nagrodą dla naszych występujących amatorów-aktorów.

Brak miejsca w "Gazecie" zabrania nam rozpisywać się szczegółowo. Lecz tyle możemy śmiało powiedzieć, że na nasze amatorskie przedstawienia niechaj przyjdą panowie Sapiechy, Kronenbergi i inni utytułowani lub swą pracą zasłużeni panowie, a się przekonają, że umiemy być "swoimi" na wolnej amerykańskiej ziemi.

Dodamy tyle, że teatr był świetnym, a dochód jest rozdzielony w połowie na szkołę św. Trójcy i na chorągiew tow. św. Floryana, które to towarzystwo urządziło ten teatr. Sztuka "Jaskinia Potępieńca" napisana przez pana Żdziebłowskiego, została w swym czasie wydrukowana w drukarni "Gazety Polskiej".

AMERYKA.

Piękny burmistrz.

Właściciele salonów w Superior, Wis., oskarżyli burmistrza miasta. Ks. C. S. Starkweather pastora protestanckiego, za przyjmowanie łapówek po $500 na miesiąc od tych salonistów, którym sprzyjał.

Gdy pastor Starkweather został wybrany burmistrzem, oświadczył, że będzie urzędował "po biznesowemu" dla dobra i korzyści obywateli, że fakt, iż jest kaznodzieją nie będzie żadną przeszkodą w liberalnym zarządzie miasta.

Tymczasem okazuje się, że pastor Starkweather zawiódł nadzieje mieszkańców Superior i swem postępowaniem okrył się hańbą.

Ze Springfield.

Prawodawcy, zmuszeni i zniecierpliwieni odbytą sesyą, zjeżdżają się na nadzwyczajną sesyę legislatury wskutek orędzia wydanego przez gubernatora. Prawodawcy wiedzą, że są zwołani na zadosyć-uczynienie żądaniom gubernatora Altgeld. Przytem wiedzą, że gubernator życzy sobie wyrobić poparcie na kandydaturę do senatu.

Z nadzwyczajnej sesyi cieszą się właściciele hotelów i restauracyi.

Strajk z powodu dziwacznego rozporządzenia.

Indianapolis, Ind., 23 czerwca. — Młode niewiasty i dziewczęta zatrudnione w jednym z naszych największych składów — w liczbie pszeszło kilkuset — urządziły strajk z przyczyny nowego rozporządzenia „formana." Ten zakazał młodym pannom i dziewczętom mówienia „dzień dobry" lub innego frazesu powitalnego paniom „dystyngowanym," które są „dite miasta" (najpierwszemi damami), a które chcą ignarować klerki na ulicy gdy je spotykają.

Okazało się, że niektóre dziewczęta zatrudnione w składach są formankami pań bogatych gdy te są przy zakupnie w składzie, lecz nie lubią aby te same dziewczęta kiwnięciem główki lub maleńkiem słówkiem uznały znajomość na ulicy. Uważają to za przeciwieństwo „przyjętej etykiety"

Gdy to usłyszał profesor naczelny w kolegium indianopolskiem, oświadczył, że ubolewa iż nasze panie odchodzą od zasad Jeffersońskich naszych przodków a usiłują małpować tytułowanych ladaco ze starego kraju. A może to prawda?

30 osób uszkodzonych.

New-Bedfosd, Mass., 23 czerwca. — Wagon elektryczny, w którym znajdowało się około 60 pasażarów, na linii „Warwick Western Railroad" wyskoczył ze szyn dzisiaj po południu, przewrócił się na bok a następnie stoczył się przewracając ze spadzistości toru do doliny. Wagon wyjeżdżał na górę Smith's Mill, jedno z najbardziej stromych miejsc w mieście gdy nieszczęście się wydarzyło. Nikt z pasażerów nie utracił życia, ale przeszło 30 zostało uszkodzonych.

Matka pomogła do bratobójstwa.

Raleigh, N. C., 18 czerwca. — Blizko Mount Gilead, w powiecie Montgomery, dwóch braci Andrzej i Mann Rhodes pokłócili się o swary familijne. Sarah Rhodes, ich matka, uchwyciła Andrzeja i trzymała go tak długo, aż Mann nie zamordował brata pchnięciami nożem. Okrutną matkę i jej syna aresztowano i osadzono w więzieniu. Ludność mówi o doraźnym wymierzeniu kary na obojga przez „lynchowanie."

TO I OWO.

* Nasrulla Khan, drugi syn Emira Afganistanu, przy złożeniu wizyty królowej angielskiej podarował królowej i jej domownikom podarków w cenie 20,000 funtów szterlingów.

* Rok temu na wizycie do Cripple Creek, Colo., pułkownik John H. Thompson z Lacon, Ills, kupił kawał gruntu za $2,000. W przeszłym tygodniu ofiarowano mu $100,000 za ten grunt, lecz odmówił. Na gruncie tym odkopał złoto w wielkich ilościach.

†

NEKROLOGIA.

† Dnia 2 Czerwca umarł w Poznaniu śp. Stanisław Orłowski. Od samego założenia należał do rady nadzorczej Banku Związku Spółek Zarobkowych. Zmarły cieszył się ogólnym szacunkiem.

† W Grabowie, W. X. P., w dniu 5 czerwca pożegnał się z tym światem śp. Włodzimierz Wąster, jeden z najznakomitszych obywateli.

Odpowiedź Redakcyi!

Panu Alb. Cbeuchill w Latrobe, Pa. Mimo pańskiego podpisu i całego zarządu nie możemy podać nadesłanej korespondencyi z tej przyczyny, że ta się sprzeciwia naszemu wytkniętemu i ustalonemu zwyczajowi nie podawania żadnych skandalów parafialnych w naszem piśmie.

Zanadto szanujemy "Gazetę" i siebie samych, aby sprawy tyczące się tylko jednej osady, były roztrząsane przez ludzi nie mających żadnej styczności z waszą parafią — a zarazem jestto napomnienie tym panom, którzyby może chcieli rozsiewać niepotrzebne wieści, że niechaj naszej Gazecie podobnych treści korespondencyi nie przysełają — bo będą rzucone do kosza. Zaś o nowiny w swojem otoczeniu rzeczywiście miłe i pożądane — zawsze upraszamy. Dijo se a uno — dijo se a "multo". Choć my Polacy to czasem dobre jest przysłowie hiszpańskie.

Ceny Targowe.

Chicago, 24 Czerwca, 1895.

Cena zboża spadła nie wiele, ale spadła — a jest to dla nas nieszczęściem. Przyczyną jest obfity dostaw rosyjskiego zboża na europejskich rynkach kupeckich. Zdaje się, że złote czasy, $1.00. Ceny za buszel pszenicy zginęły dla nas — dla tego, że rosyjskie zboże jest tańszem od naszego ziarna. Od dwóch lat ekonomiści przepowiadali, że Rosya może być kiedyś "skrzynią dostawu materyi życia" a dzisiaj to na to jest większy wzgląd. Rosya, tj. kraj ten który to niby się nazywa rosyjskiem, a właściwie są Polacy. — chcą światu pokazać, że też coś rozumią. A więc Rosya się oświadczyła, że jest jednem z eksportujących krajów.

Jeżeli my zważymy co nasi biedni Litwini i Żmudzini muszą wycierpieć zanim są Polakami eksporterami podług rosyjskiego prawa, to powiem tyle "że szkoda pracy za darmo".

Dawniej nazywali Polskę "śpichrzem Europy. Dawniej gdy zboża zabrakło z krajów słowiańskich, przychodził głód (cała historya Fryd. Prus.) w kraju od Łaby aż do Bałtyku.

Pszenica, buszel	
Latowa No. 2	70½—72⅝
" No. 3	72—74
Zimowa No. 2 czerwona	65—68
" No. 3 twarda	71
Kukurydza, buszel	
na lipiec	46—48
No. 2 biała	46—51
No. 2 żółta	49—49½
Owies, buszel	
na lipiec	29—38
No. 3	30—32
Żyto, buszel	
No. 2	63—64
na czerwiec	63
na lipiec	64
na wrzesień	64½
Jęczmień	48—53½
Mąka beczka:	
Winter patents beczka	3.90—4.60
Straights	3 70—4.00
" seconds	2.90—3.25
Spring patents	4.10—4.50
Piekarska, worek 196 ft.	290—3.30
Żytnia	3.25—3.75
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.50—1.75
koniczyna	4.00—9.70
Siano tona:	
Wyborna tymotka	13.00—15.00
No. 1	12.50—14.00
No. 2	12.50—13.00
Mixed	8.00—10.00
Upland Prairie	8.50—12.00
Słoma: Z pszenicy	3.25
z owsa	3.70
z żyta	6.00
Ospa (bran)	13.10—14.00
Jarzyny:	
Szparagi ½ buszla	50—60
Ćwikła buszel	60—65
Kalafiory, crate 1 tuzin	1.25—1.35
Ogórki, crate	1.50—1.60
Zielona cebula, case	20—25
Groch, zielony buszel	1.25—1.50
Sałata, tub 4 tuziny	60—65
Pieplant 50 funtów	25
Redyski, buszel	25—75
Strączki zielone, pudełko	75—1.15
Rzepa, buszel	25—30
Pomidory Florida, 6 kosz.	1.00—1.50
Wełna. Piękna nie myta	11—12
Owoce:	
Jabłka, beczka	2.50—3.50
Banany, pęk	1.00—15
Kalifojnijskie	
wiśnie, 10 funtów	1.00—1.30
śliwki, 4 koszyki	1.50 2.25
brzoskwinie, 20 ft.	90.—1.00
cytryny, pudło	3.00—5 00
ananasy, sto	4.00—10.00
Masło: Creamery No. 1	17
Dairy — fancy	16
" packing	6—8
Łój	3—6
Kartofle buszel:	
Burbanks	35—42
Hebrons	32—34
Mixed	30—41
Młode kartofle:	
Bermuda, beczka	4.50
Florida czerwone	3.50
Louisiana Peerless	2.50—3.00
Kalifornijskie, miech	2.75
Żywy drób:	
Indyki, funt	6—8
Kury, funt	8
Kaczki, tuzin	2.50—3.00
Gęsi, tuzin	3.00—4.00
Ser: Young America	7—8
Szwajcarski	6—8
Limburger	6½—7
Brick cheese nowy	7—7½
Jaja, tuzin	10—12
Jagody:	
Poziomki, 24 kwarty	1.50—2.25
Borówki Jersey, buszel	2.00—2.50
Cielęcina	4—8
Bydło, sto funtów:	
Woły	3.65—6.85
Krowy	2.50—4.00
Texaskie	2.00—4.75
Cielęta	3 00—5.75
Żywe świnie, sto funt.	4.45—6.00
Owce:	
Skopy	4.25—5.25
Jagnięta	6.10—6.15
Żebra, 100 funtów	6.35—6.60
Smalec 100 funtów	6.65—6.90
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	9
No. 2, " "	8—8½
No. 1, cielęce	13

Minneapolis, 17 czerwca

Pszenica No. 1 Northern	72—72½
Mąka first patent	4.00—4.35
" second "	3.90—4.15
" First clears	3.90—3.45

Elgin, Ill., 17 czerwca.

Masło. Sprzedano 68,450 funtów masła po 18 centów funt.

Duluth, Minn., 17 czerwca.

Pszenica No. 1 hard cash	73½
na lipiec	74
No. 1 Northern cash	72
No 1 " na lipiec	71
" " na wrzesień	70

Uczta u Eskimosów.

Jeden z angielskich podróżników do północnego bieguna tak opisuje ucztę u Eskimosów. Pierwsze danie tworzyły zmarznięte ryby, świeżo z wody wyciągnięte a więc surowe. Drugie danie stanowił mech nie odżuty, wyjęty z świeżo zabitego bydlęcia. Danie to smakowało szczególnie kobietom, które całemi garściami pakowały do ust mech ze słoniną wielorybią. Na trzecie danie przyszło gotowane mięso psa i konia morskiego, które nadawało się raczej na podeszwy, aniżeli jako potrawa. Później przyszło coś twardego pokrajanego w kostki, smakowało to jak kakao, a przy bliższem rozpatrzeniu pokazało się, że to była skóra wielorybia. Na wety podano mięso z renifera i podniebienie wielorybie, które to ostatnie ma u Eskimosów takie znaczenie, jak u nas cukry.